

Dzisiaj: Leonardo da Vinci, Canaletto
i pan z Konina. Śmigłowcem na pole
• W jaskiniach i na szczytach Andów

Ukazuje się od 16 lutego 1945 • Nr 173 (10045)

Poznań, sobota/niedziela 31 lipca/1 sierpnia 1976

Wyd. AB • Cena 1 zł

Depesze P. Jaroszewicza do premierów ChRL i CSRS

W związku z tragicznymi skutkami trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Chiny, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował do premiera Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej Hua Kuofenga depeszę kondolencyjną.

★

W związku z tragicznymi skutkami katastrofy czeskosłowackiego samolotu pasażerskiego, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował do przewodniczącego rządu Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Lubomira Strougala depeszę kondolencyjną. (PAP)

Nowy Poznań



Nowy Poznań — to nowoczesne osiedla mieszkaniowe i arterie komunikacyjne.

Foto: CAF — Staszyszyn

Na polach Wielkopolski

Wchodzimy w żniwny szczyt

Poprawa pogody wyraźnie wpłynęła na przyspieszenie prac żniwnych. Przede wszystkim kończy się sprząt rzepaku.

W rejonach, gdzie nastąpiło spóźnienie prac, magazyny gminnych spółdzielni i państwowych zakładów zbożowych mają duże kłopoty ze sprawnym przyjęciem rzepaku, zwłaszcza spod kombajnów. Wymaga on niejednokrotnie wysuszenia, w związku z czym pełne ręce roboty mają pracownicy cukrowni, suszarni państwowych czy spółdzielczych gospodarstw rolnych. Trwają nie tylko żniwa żytnie, dokonuje się równocześnie zbioru jęczmienia jarego, owsa i pszenicy ozimej.

W Kaliskiem skoszone do piątku 95 procent rzepaku, odstawiając do punktów skupu ok. 5000 ton. Pełną parą pracuje przy suszeniu rzepaku Cukrownia Zbiorsk, która przyjmie 4000 ton, a także suszarnie magazynów państwowych „PZZ” i „Centrali Nasionnej”. Skoszone już 30 procent areału żyta, z tego 6,5 proc. kombajnami. Dokonuje się zwózki żyta z pól, a także podorywek, które przeprowadzono na 8,5 proc. planowanej powierzchni. Zasiano 13 500 ha poplonów. Dla rolników korzystających z usług SKR przy podorywkach wprowadza się od 1 sierpnia 10-procentową bonifikatę, a dla traktorzystów pracujących dłużej niż 10 godzin — specjalne premie. (emp)

Konińskie zgromadziło w swoich magazynach ponad 80 proc. planowanej ilości rzepaku. Skoszone do piątku 68 200 ha zbóż, w tym 61 000 ha żyta (ponad 66 proc. powierzchnią). W żniwach przodują gminy: Dobra, Kawęczyn i Turek. Rozpoczęto w nich koszenie

pszenicy ozimej. Konińskie na stawi się bardzo na podorywki i siew poplonów ścierniskowych. Ogłoszono specjalny konkurs z nagrodami. W uprzątniętych rzepakach i zbożach podorano 22 000 ha, a obsiano poplonami 12 000 ha. Drugi pokos traw jest w fazie początkowej — 2440 ha na przewidziane do koszenia 43 480 ha. (woj)

Leszczyńskie, które już w środę uporało się ze zbiorem rzepaku zabrało się z rozmachem do dużych żniw. Do piątku skoszone ogółem 45 proc. zbóż, dokonano podorywek na obszarze 32 000 ha oraz zasiano 17 820 ha poplonów. (emp)

W Piłskim skoszone 65,5 proc. plantacji rzepaku i 15 proc. areału zbóż, w tym najwięcej jęczmienia ozimego. Trwa zwózka słomy po kombajnach. Podorywki przeprowadzono na 4 000 ha, mało jest zaawansowany siew poplonów ścierniskowych — tylko 1350 ha. Sprząt żniwny pracuje dobrze, choć niedostatki opon spowodowały unieruchomienie blisko 20 proc. ciągników. (zr)

Poznańskie ma za sobą skoszone 91 proc. powierzchni rzepaku, z czego omłociono 87 procent. W tym tygodniu jest szczyt jego dostaw. Wczoraj np. przyjęto 6 500 ton a rekord pobli magazyn PZZ w Czerwaku — 1300 ton. Skoszone 47 proc. żyta i 10 proc. jęczmienia jarego, rozpoczęto zbiór pszenicy i owsa, dokonuje się zwózki żyta w stogi. Do akcji wkroczyły kombajny zbożowe. Bardzo dobrze przebiegają podorywki, zasiano też 17 000 ha poplonów ścierniskowych. (emp)

Posiedzenia Rady Ministrów i Prezydium Rządu

Prace nad Narodowym Planem Społeczno-Gospodarczym na rok 1977 • Młodzież patronuje budownictwu mieszkaniowemu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 30 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono wytyczne do prac nad projektem Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1977, przedstawione przez Komisję Planowania.

Rok 1977 będzie kolejnym etapem konsekwentnej realizacji zadań, jakie wytyczył w swoich dokumentach VII Zjazd PZPR. Opracowany plan będzie spójny z założeniami dla całego pięciolecia, które przewidują zapewnienie intensywnego i

zrównoważonego rozwoju gospodarki.

Strategia ta będzie realizowana przy uwzględnieniu z jednej strony — istniejących uwarunkowań, a z drugiej — rosnących możliwości, wśród których na uwagę zasługuje rozwój zdolności produkcyjnych w przemyśle, zarówno wydobywczym jak i przetwórczym oraz wdrażany do praktyki postęp techniczny. Zainstalowane w przemyśle nowoczesne środki trwałe powinny zapewnić w roku przyszłym osiągnięcie wysokich parametrów jakościowych oraz poprawę efektywności procesów wytwarzania i obrotu.

Istotne znaczenie dla pomyślnej realizacji przyszłorocznych zadań mieć będzie rozwijający się proces socjalistycznej integracji gospodarczej z krajami RWPG, a zwłaszcza wszechstronna współpraca ze Związkiem Radzieckim. Wzajemne dostawy maszyn i urządzeń oraz ważnych surowców mają zasadniczy wpływ na rozwój wielu dziedzin polskiej gospodarki.

Ważne miejsce w planie na rok przyszły zajmą sprawy związane z sytuacją w rolnictwie i na rynku artykułów żywnościowych, a także zadania handlu zagranicznego. Sprawą kluczową jest prawidłowe kształtowanie struktury produkcji. Zakłada się, że poszczególne resorty podejmą decyzje o ograniczeniu produkcji tych towarów, których wytwarzanie jest mało efektywne, absorbujące duże ilości materiałów lub pociągające za sobą — w stopniu nadmiernym — kosztowny import.

Plan na rok 1977 będzie pla-

nem ofensywnym. Jego myślą przewodnią i zasadniczym celem jest dalsze umocnienie równowagi w gospodarce, co jest niezbędne dla wykonania zadań wynikających z polityki społecznej partii i państwa. W przemyśle zasadnicze znaczenie będzie miało właściwe kształtowanie asortymentu i jakości produkowanych wyrobów; zależeć będzie od tego stopień wykonania zadań rynkowych i zdynamizowanie eksportu. Wzmocniona oszczędność, rozważa i zdyscyplinowanie są również konieczne w działalności inwestycyjnej, w sferze handlu zagranicznego, a także w gospodarowaniu funduszem państwa. Budżet państwa na rok 1977 musi być opracowany w taki sposób, aby zapewnić dyscyplinę finansową w działalności organizacji gospodarczych, resortów i województw oraz ułatwić niezbędną kontrolę.

Znacznie lepiej niż dotychczas zostanie zharmonizowana i zrównoważona działalność we wszystkich dziedzinach. Oznacza to, że plan na rok 1977 będzie podporządkowany koncepcji przewyższania napięć oraz wyrównania frontu w ekonomice. Konieczne jest także systematyczne podnoszenie efektywności gospodarowania. Dotyczy to wszystkich sfer działalności, zwłaszcza zaś racjonalnego spożytkowania zasobów pracy, a także gospodarowania surowcami i materiałami do produkcji oraz środkami dewizowymi i budżetowymi. Wszystko to jest podporządkowane celowi nadrzędnemu, a mianowicie dalszej poprawie warunków życia narodu.

Rada Ministrów przyjęła uchwałę, która precyzuje zasady i kierunki dalszych prac

Dokończenie na str. 2

Rekordowy bieg Ireny Szewińskiej

Kolejne medale dla reprezentantów Polski

Czwartek okazał się szczęśliwym dniem dla reprezentantów Polski na XXI Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu. Irena Szewińska zdobyła złoty medal na 400 metrów natomiast medal brązowy wywalczył Marian Tałaj, startujący w zawodach judo. O sukcesach tych piszemy na stronie 6, natomiast poniżej podajemy rezultaty konkurencji piątkowych, które otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru.

KAJAKARSTWO

Grzegorz Sledziwski zwyciężył w półfinale kajaków jedynek na

4 miejsce i odpadł z dalszej walki.

Polska kajakarka Ewa Kamińska zajmując pierwsze miejsce w swojej serii, w K-1 na 500 m, awansowała do finału.

WYNIKI

500 m K-1 mężczyzn I półfinał

1. G. Sledziwski (Polska) — 1.52,39
2. Z. Szatnity (Węgry) — 1.53,79
3. A. Lebas (Francja) — 1.54,64

500 m C-1 — I półfinał

1. W. Stephan (NRD) — 2.07,00
2. J. Wood (Kanada) — 2.09,31

Dokończenie na str. 6



dystansie 500 m i będzie walczył w finale. Startujący w C-1 na 500

Rozmowy francusko-japońskie

Do prowadzonych w Tokio rozmów premierów Francji i Japonii, Jacquesa Chiraca i Takeo Miki przyłączyli się ministrowie spraw zagranicznych i handlu zagranicznego obu państw. Tematyka rozmów jest bardzo obszerna i dotyczy nie tylko stosunków dwustronnych, ale i takich problemów międzynarodowych jak konferencja Północ-Południe. W związku z wizytą premiera Chiraca w Japonii, warto dodać, że od 1963 roku oba państwa prowadzą regularne konsultacje na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, które od 1973 roku odbywają się raz do roku. (PAP)

Zaprzysiężenie rządu włoskiego

W piątek przed południem w Pałacu Kwirynalskim został zaprzysiężony nowy rząd włoski premiera Giulio Andreottiego. W przyszłym tygodniu Andreotti będzie zabiegać na forum parlamentu o wotum zaufania dla swego gabinetu. Jest to rząd mniejszościowy chrześcijańskiej demokracji, który w parlamencie może liczyć tylko na poparcie tej jednej partii. Jego losy będą zależeć od ewentualnego wstrzymania się od głosowania komunistów, którzy są najsilniejszym stronnictwem opozycyjnym. Kierownictwo WIPK zapowiedziało, że stanowisko w tej kwestii zajmie dopiero po zapoznaniu się z exposé rządowym Andreottiego. (PAP)

od GŁOSU tygodnia

W rytmie Olimpiady

Olimpiady od dawna należą do wydarzeń skupiających uwagę ludzi nie tylko na co dzień interesujących się sportem. Tak jest i w dniach tegorocznych XXI igrzysk letnich ery nowożytności, kończących się właśnie w Montrealu.

W tych dniach — dostownie i w przenośni — o Olimpiadzie bez przerwy głośno. To głównie za sprawą radia i telewizji, które nocy nie dają odetchnąć od wydarzeń w Montrealu. To też wielu z nas, odkładając inne rozrywki, cały czas wolny poświęca zainteresowaniu sportowym, często kosztem nocnego wypoczynku. Emocje i radości olimpijskie silniejsze bywają niż zmęczenie. Gdyby tak jeszcze nakłoniły do uprawiania sportu...

Zwróćmy jednak uwagę na to, że zarówno tegoroczna Olimpiada, jak i wiele poprzednich, nie są już tylko wydarzeniami o charakterze wyłącznie sportowym. Wprawdzie — jak zawsze w takich przypadkach — poszczególni jej uczestnicy walczą o mistrzostwo w sporcie: na boiskach, pływalniach, ringach, plan-szach, skoczniach i bieżniach. Jednak to współzawodnictwo ma zarazem charakter polityczny.

Na oczach milionów ludzi całego świata — śledzących zmagania olimpijskie za pośrednictwem telewizji — może w pełni gali zabójczą sławę każde państwo, jeśli tylko w jakiejś dyscyplinie ma sportowców potrafiących osiągnąć najważniejszy sukces swego życia: złoty medal olimpijski. I chociaż wciąż jeszcze więcej — zgodnie z ideą olimpijską — jest państw uczestniczących w igrzyskach niż w zwyciężających, to jednak przecież lista zdobywców medali państw nie jest stała. Tylko nieobecni nie mogą się na nią dostać.

Myszę o wycofaniu się w tym roku z uczestnictwa w Olimpiadzie kilkudziesięciu państw afrykańskich, żądających wykluczenia z udziału w Olimpiadzie sportowców Nowej Zelandii. A to dlatego, że rugbistów tego kraju rozegrali mecz jeszcze przed igrzyskami montrealскими — w rasistowskiej i z tego powodu powszechnie potępianej Republice Południowej Afryki.

Sądzę, że ta demonstracja o charakterze politycznym nie przyniosła w gruncie rzeczy żadnych korzyści państwom afrykańskim, nie obniżyła też rangi sportowej samych igrzysk montrealских. Została jednak w ten sposób zachwiana idea powszechności olimpijskiej. A przecież zapewne także niejedno z państw afrykańskich mogło pokazać się światu z jak

najlepszej strony poprzez osiągnięcie laureatów olimpijskich na równi z wielu innymi pozostających czterech kontynentów.

Współzawodnictwo olimpijskie toczy się ma w myśl najlepiej pojętych reguł wzajemnego szacunku i przyjaźni. Jego model powinien być wzorcem rywalizacji państw w różnych dziedzinach. Tak też państwa na igrzyska montrealские świat. I zauważa przy tym, spoglądając na tabele klasyfikacji medalowej, że na jej czele znajdują się państwa socjalistyczne. Ze w pierwszej trójce tuż za Związkiem Radzieckim a przed Stanami Zjednoczonymi znajduje się niewielka przecież i ludnością i obszarem Niemiecka Republika Demokratyczna — państwo, którego istnienia jeszcze niedawno świat zachodni nie chciał uznawać.

Nadszperowanie dobre w stosunku do oczekiwań spisyje się w Montrealu wielu polskich sportowców. Zdobywamy więcej medali niż moglibyśmy się spodziewać. Daje to wiele zasłużonej satysfakcji nie tylko samym polskim uczestnikom Olimpiady — zawodnikom i ich trenerom, ale także nam wszystkim, którzy swą pracą tożymy na rozwój sportu. A zażadem niemało dobrego mówi światu o naszym kraju. Fakt, iż polski sportowiec w szlachetnym współzawodnictwie olimpijskim zwycięża przedstawicieli bardziej w świecie znanych państw — w przekonaniami milionów ludzi wielu krajów przez długie lata kajaży się będzie z pozycją Polski w świecie.

Dobre wyniki olimpijskie są bowiem w świecie ważnym i cenionym świadectwem stawy poszczególnych krajów.

TADEUSZ KACZMAREK

Rezultatów „Helsinki” nie uda się zachwiać ani przysłonić

Wywiad L. Breżniewa dla dziennika „Prawda”

Sekretarz generalny Komitetu Centralnego KPZR, Leonid Breżniew, udzielił odpowiedzi na pytania korespondenta dziennika „Prawda”. Oto tekst wywiadu:

Pytanie: W związku z pierwszą rocznicą zakończenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz podpisania jej aktu końcowego, jak można, Waszym zdaniem, ocenić znaczenie tej konferencji?

Odpowiedź: Konferencja stała się wydarzeniem o ogromnym znaczeniu. Naszym zdaniem, najważniejsze jest to, że wyraziła ona dążenie wszystkich uczestniczących w niej krajów do pokoju. Droga do Helsinek nie była prosta. Wyłaniało się na niej wiele przeszkód. Przy stole rokowań spotkały się państwa o odmiennych ustrojach społecznych i holdujące odmiennym światopoglądom. Niemniej przeważało dążenie do ogólnego porozumienia w kwestii zasadniczych problemów bezpieczeństwa i współpracy w Europie. To właśnie zapewniło sukces konferencji.

W ciągu minionego roku niejednokrotnie podejmowane były próby podawania w wątpliwość osiągniętych na konferencji porozumień w tych czy innych kwestiach. Jednakże oceniając to, co już zrobiono i co trzeba jeszcze zrobić, należy kłaść na szalę wagi nie jakieś drobne sprawy, lecz to wielkie dzieło, które zjednoczyło 33 państwa europejskie, USA i Kanadę.

Takie podejście przywiodło nas wszystkich do Helsinek i skłoniło do złożenia podpisów pod Aktem Kończącym. Ten kolektywnie opracowany dokument ugruntował to, co zostało już osiągnięte w dziele uzdrawiania europejskiego klimatu politycznego, a także nakreślił długofalową perspektywę prowadzenia spraw między państwowych w sposób realistyczny i odpowiedzialny, przede wszystkim w odniesieniu do Europy i w znacznej mierze pod kątem potencjalnych możliwości uregulowania problemów o charakterze ogólnosięciowym.

Pytanie: W wielu krajach gwałtowną reakcję wzbudziło porozumienie USA, RFN, Francji i Anglii w sprawie zastosowania środków nacisku ekonomicznego na Włochy, jeżeli przedstawiciele Włoskiej Partii Komunistycznej wejdą do rządu tego kraju. Jakże jest Wasze zdanie w tej sprawie?

Odpowiedź: Z oświadczeń kanclerza RFN, prezydenta USA i niektórych innych mężów stanu na Zachodzie wynika, że samego tego faktu się nie neguje. W oficjalnych oświadczeniach i informacjach prasy są co prawda pewne niuanse. Istota sprawy jest jednak oczywista: zamierza się zastosować sankcje gospodarcze wobec Włoch, jeśli do rządu tego kraju wejdą komuniści. Obywatele ZSRR nie mają oczywiście zamiaru wypowiadać się w imieniu włoskich komunistów. Włoską Partia Komunistyczna wyraziła już swą opinię.

Ważny pod uwagę jeden

aspekt. Działacze polityczni krajów kapitalistycznych często — m. in. na różnego rodzaju spotkaniach międzynarodowych — przedstawiają wyniki obliczenia głosów oddanych w wyborach jako wskaźnik demokracji. A co dzieje się w rzeczywistości w tym konkretnym przypadku? Przecież to właśnie drogą głosowania ponad 1/3 włoskich wyborców wyraziła swoje zaufanie do partii komunistycznej. Jednakże niektórzy nie chcą się liczyć z wolą narodu włoskiego.

Fakt, że niektóre mocarstwa są gotowe chwycić Włochy za gardło, byłoby tylko nie dopuszczenie komunistów do rządu, ma również swój aspekt międzynarodowy. Najwidoczniej pewne koła mające wpływ na ustalanie polityki zagranicznej tych mocarstw nie są zadowolone z dążenia do pokoju, do ograniczania wyścigu zbrojeń, do rozbrojenia, jakie proklamowały na swej konferencji w Berlinie partie komunistyczne i robotnicze Europy, w tym również Włoska Partia Komunistyczna. (PAP)

W Radzie Bezpieczeństwa

Debata nad agresją RPA

W Nowym Jorku kontynuowała debatę Rada Bezpieczeństwa ONZ, rozpatrującą skargę Zambii przeciwko Republice Południowej Afryki.

Przedstawiciel ZSRR Nikołaj Czarlamow zwrócił uwagę, iż przeprowadzony 11 lipca atak lotniczy RPA na Zambię stanowi kolejny akt agresji i dowód wzrastającej wrogości rasistowskiego reżimu apartheidu wobec krajów afrykańskich. Naruszanie suwerenności, terytorialnej integralności oraz łamanie podstawowych praw człowieka, stało się już codzienną praktyką reżimu RPA. Jeśli Rada Bezpieczeństwa nie podejmie obecnie stanowczych kroków wobec Pretorii, bezpieczeństwo sąsied-

nich krajów afrykańskich będzie jeszcze bardziej zagrożone — oświadczył przedstawiciel ZSRR.

Rada Bezpieczeństwa ONZ powinna zastosować wobec RPA najbardziej stanowcze sankcje przewidziane w rozdziale 7 Karty Narodów Zjednoczonych łącznie z obowiązującym embargiem na broń dla RPA — oświadczył przedstawiciel ZSRR.

W debacie zabrali również głos stali przedstawiciele Indii w ONZ, Kataru, Pakistanu i Libii domagając się potępienia rasistowskiego reżimu apartheidu i agresywnej polityki tego kraju wobec Afryki oraz zastosowania sankcji wobec RPA zgodnie z rozdziałem 7 Karty NZ.

Minister spraw zagranicznych Tanzanii Ibrahim Kaduma oświadczył, że agresywna i arogancka postawa RPA wobec ludności Afryki Południowej i państw afrykańskich dowodzi, iż Afryce pozostała jedynie walka zbrojna z rasistowskim reżimem RPA. (PAP)

Oredzie Forda

Prezydent Gerald Ford skierował do Kongresu oredzie, w którym przedstawił swój punkt widzenia na stan relacji amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia strategicznych broni ofensywnych. Oredzie stwierdza, iż w obecnym stadium rozmów Związek Radziecki i Stany Zjednoczone dokonały znacznego postępu od czasu wladystockiego spotkania na najwyższym szczeblu.

Ustępstwa Australii

W Białym Domu zakończyły się rozmowy prezydenta Forda z przebijającym w USA z wizytą oficjalną premierem Australii, Malcolmem Fraserem. Wspólny komunikat o wizycie podkreśla, że w toku rozmów obaj przywódcy wielokrotnie poświęcili sprawę pogłębiania współpracy wojskowo-strategicznej. Premier Australii poparł plany rozbudowy amerykańskiej bazy wojskowej na wyspie Diego Garcia na Oceanie Indyjskim, które jak wiadomo wywołały protesty w wielu krajach.

Wysiłki medycyny OJA

Sekretarz generalny Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA),

Zakończenie wizyty

A. Neto na Kubie

Po zakończeniu ośmiodniowej oficjalnej wizyty na Kubie przewodniczący MPLA, prezydent Angoli Agostinho Neto serdecznie żegnany przez kubańskich przywódców, w czwartek 29 lipca opuścił Hawanę.

Wizyta A. Neto na Kubie upłynęła pod znakiem braterstwa broni i solidarności obu narodów. (PAP)

Sytuacja w Libanie

Porozumienie syryjsko-palestyńskie

Jak informowaliśmy, po 8 dniach rozmów w Damaszku delegacje Organizacji Wyzwolenia Palestyny i rządu syryjskiego, którym przewodniczyli syryjski minister spraw zagranicznych Abd el-Halim Chaddad i szef wydziału politycznego OWP, Faruk Kadumi, podpisały w czwartek porozumienie. Oficjalnie zapowiada ono koniec rozbieżności, dzielących Syrię i palestyński ruch oporu od czasu akcji zbrojnej sił syryjskich w Libanie.

Posiedzenia Rady Ministrów i Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1

nad planem społeczno-gospodarczym na rok 1977.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Omówiono zamierzenia związane z efektywnym i oszczędnym użytkowaniem paliw i energii w tym 5-leciu. Dotyczyły one podniesienia sprawności w przetwarzaniu paliw w elektrowniach, elektrociepłowniach i kotłowniach, zarówno energetyki zawodowej jak i przemysłowej. Chodzi też o doskonalenie procesów spalania w urządzeniach i piecach przemysłowych, o lepsze użytkowanie energii cieplnej, przeznaczonej na potrzeby technologiczne i gospodarcze w przemyśle oraz o bardziej racjonalne i oszczędne zużycie energii elektrycznej w różnych procesach produkcyjnych. W tym celu przewiduje się m. in. modernizację urządzeń kotłowych i odbiorników ciepła oraz takie zabezpieczenie urządzeń i sieci, które będzie skutecznie zapobiegać stratom energii i ciepła. Określono kierunki oszczędnego zużycia paliw i energii w hutnictwie, w zakładach chemicznych i w przemyśle materiałowym budowlanych, a więc w najbardziej energochłonnych działach gospodarki.

Z myślą o zapewnieniu terminowej realizacji budowy ze spółu górniczo-energetycznego „Bełchatów” w tym roku i w latach następnych. Prezydium Rządu ustaliło zadania dla resortów energetyki i energii atomowej oraz budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych. Sprawa najważniejsza — jak podkreślono — jest należyte skoncentrowanie potencjału budowlano-montażowego na tym bardzo ważnym placu budowy.

Prezydium Rządu powzięło decyzję o wzbogaceniu i intensyfikacji produkcji sprzętu oświetleniowego. Jest to podjęte przez stały wzrost liczby mieszkań oddawanych ludności. Przewiduje się wzmocnienie bazy produkcyjnej zakładów, które wytwarzają sprzęt oświetleniowy i elektroinstalacyjny. Powinno to zapewnić zwiększenie dostaw na rynek nowoczesnych i funkcjonalnych wyrobów.

William Eteki Mbumua, po zakończeniu wizyty w stolicy Kenii, Nairobi, przybył do Kampali, aby przeprowadzić rozmowy z prezydentem Ugandy Idim Aminem w celu załagodzenia konfliktu, jaki w ostatnim czasie powstał między oboma krajami. Przypominamy, że po rajdzie samolotów izraelskich na lotnisko pod Kampalą, Uganda oskarżyła Kenię o współdziałanie z Izraelem w przeprowadzeniu tej akcji. Następnie obydwa kraje przy akompaniamencie publicznych pogroźek rozpoczęły przeciwko sobie wojnę gospodarczą blokując dostawy towarów.

Zakończenie zjazdu KPJ

W piątek zakończył się nadzwyczajny zjazd Komunistycznej Partii Japonii. W toku obrad delegaci wiele uwagi poświęcili zapowiedzianym na jesień wyborom do izby niższej parlamentu, perspektywom utworzenia w kraju zjednoczonego frontu sił demokratycznych.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu wysoko ocenilo rezultaty osiągnięte przez młodzież w ramach patronatu nad budownictwem mieszkaniowym. Z inicjatywy patronatu wystąpił w roku 1971 Związek Młodzieży Socjalistycznej. Pomyślna, zakrojona na szeroką skalę realizacja tej cennej inicjatywy stanowi wyraz poparcia młodzieży dla polityki partii i rządu, zmierzającej do zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, a na tej drodze — do dalszej poprawy sytuacji bytowej społeczeństwa. Udział młodzieży w urzeczywistnianiu idei patronatu wyraża się wkładem własnej pracy przy wznoszeniu budynków, co pomaga gromadzić środki na wymagany wkład mieszkaniowy. Brygady młodzieżowe biorą także udział w budowie domków systemem gospodarczym, poza limitem inwestycyjnym. W ciągu ostatnich lat wybudowano w ramach patronatu przeszło 12,1 tys. mieszkań.

Rząd zwrócił się do organizacji młodzieżowych, aby korzystając z nagromadzonych doświadczeń wzmocnić jeszcze bardziej działalność patronacką uzyskując tą drogą w latach 1976—1980 co najmniej 25 tys. mieszkań.

Prezydium Rządu zainicjowało się z propozycjami Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie ujednolicenia zasad sprawowania ogólnego nadzoru pedagogicznego nad szkolnictwem zawodowym. Przewiduje się, że nadzór nad szkołami prowadzonymi przez różne resorty znajdzie się w gestii Ministra Oświaty i Wychowania, a na szczeblu wojewódzkim — kuratorów oświaty i wychowania. Nie umniejszając kompetencji resortów, pozwoli to lepiej skoordynować działalność w tej ważnej dziedzinie edukacji, wzmocnić jej funkcje wychowawcze, a także efektywniej wykorzystywać środki i nakłady finansowe przewidziane na rozwój szkolnictwa zawodowego. Zagadnienie to ma istotne znaczenie również z punktu widzenia realizacji w szkolnictwie uchwał II plenum KC KPZR w sprawie lepszego wykorzystania rezerw. (PAP)

nych, omówili sytuację w Japonii i problemy międzynarodowe, wnieśli częściowe poprawki do programu i statutu partii oraz uchwalili „Deklarację wolności i demokracji”.

Wyrok na przestępcę

Po czterodniowej rozprawie sąd okręgowy w Magdeburgu skazał na 15 lat więzienia obywatela RFN, Guentera Geidecke z Oberhausen, któremu udowodniono dokonanie aktów terroru na terytorium NRD, wielokrotne użycie waleń w celu popełnienia morderstwa na żołnierzach służby granicznej tego kraju, pomoc przy nielegalnym przekroczeniu granicy i nielegalne posiadanie broni.

Dziewięć dni festiwalowych

W Koszalinie zakończył się Festiwal Chórów Polonijnych. Podczas uroczystego koncertu w amfiteatrze polonijne zespoły i kółka śpiewacze zaprezentowały widzą swój dorobek artystyczny. W ciągu dziewięciu dni festiwalowych odbyło się ponad 40 koncertów i różnego rodzaju imprez kulturalnych. Zespoły wystąpiły w zakładach pracy i w kilkunastu miejscowościach woj. koszalińskiego. (woj)

Niebezpieczeństwo nowych wstrząsów

Dramatyczna sytuacja w Pekinie

7 milionów mieszkańców wielkiego Pekinu nadal koczując na wolnym powietrzu, zabezpieczając się w ten sposób przed zapowiadany przez władze kolejnym trzęsieniem ziemi. Według nieoficjalnych wersji, epicentrum trzęsienia ziemi obecnie przesuwają się w kierunku Tiencinu i Pekinu.

Z portu w Sinkangu (ok. 40 km od Tiencinu) wszystkie statki wyprowadzono na redek, w tym również nasz statek „Wienawski”.

W piątek po godzinie 3 nad ranem ogłoszono nadzwyczajny alarm. W całym mieście, spodziewano się bowiem silnego wstrząsu. Ostrzeżenie przez kazano również wszystkim ambasadom i cudzoziemcom, zalecając natychmiastowe opuszczenie mieszkań. Do godziny 14 czasu miejscowego zapowiadany wstrząs nie nastąpił. Jednakże co pewien czas występowały wyraźne drgania skorupy ziemskiej.

W piątek władze podjęły w stolicy Chin dodatkowe środki bezpieczeństwa. Cudzoziemcom, którzy jeszcze mieszkali w 15-pietrowych nowoczesnych wieżowcach nakazano bezwzględne opuszczenie

mieszkań i przeniesienie się do ogrodów ambasad. W tym samym dniu rozpoczęto ewakuację hoteli zamieszkałych przez gości zagranicznych. W czwartek wieczorem i dzisiaj nocą ostatnie szpitale przeniosły chorych na wolną przestrzeń.

Sytuacja w mieście staje się coraz trudniejsza. Jest gorąco, ok. 33 stopni C. Warunki koczowania ogromnych mas ludzkich, w tym chorych, dzieci i osób starszych, stwarzają problemy, jeżeli chodzi o gorącą strawę, higienę itp. Nieczynne są żłobki, przedszkola, szkoły, jak również większość instytucji i zakładów przemysłowych. Pekin przekształcił się w wielomilionowe obozowisko. W dzielnicy dyplomatycznej większość cudzoziemców przebywa w dzień i nocą w ogrodach ambasad lub pod namiotami przygotowanymi przez pracowników chińskiego biura obsługi. W takiej sytuacji znajduje się pekińska Polonia, która nie poniosła żadnego uszczerbku. Zdrowi i cali są marynarze statku „Wienawski”. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane. Miejsami przelotne opady. Temperatura minimalna od 8 do 13 stopni. Temperatura maksymalna od 18 do 22 stopni.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Włodzimierz Braniecki

2 STRONA
GŁOS — 31 VII/1 VIII 76

GŁOS WIELKOPOLSKI — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Fiejslerowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami: 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji: 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 23528.

H-8

Drogą bezpieczeństwa i współpracy

Mija rok od momentu, kiedy w wielkim gmachu „Finlandia Hall” w Helsinkach przywódcy i szefowie rządów 33 krajów Europy oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady złożyli swe podpisy pod dokumentem końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Konferencja ta — będąca największym spotkaniem dyplomatycznym, jakie kiedykolwiek miało miejsce na naszym kontynencie, zamknęła ostatecznie okres powojenny, otwierając przed Europą nową kartę jej rozwoju — etap wszechstronnej, przyjaznej i pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach politycznych i społecznych.

Można powiedzieć — pisze dziennikarz PAP, że podpisany przez przywódców 35 państw dokument końcowy stał się już dziś ważnym elementem stosunków międzynarodowych, zarówno multilateralnych, jak i bilateralnych. Zasady zawarte w deklaracji helsińskiej znalazły odbicie w tekstach wspólnych oświadczeń państwowych. są bazą na jakiej rozwijana jest współpraca państw o odmiennych ustrojach politycznych i społecznych.

Rok, jaki minął od daty zakończenia helsińskiego szczytu, potwierdził w pełni stanowisko wyrażone przez przywódcę Polski — Edwarda Gierka, który oceniając wyniki KBWE powiedział, że „Polska, wspólnie z innymi socjalistycznymi sojusznikami i przyjaciółmi, będzie dokładała starań, aby uchwalić konferencji wypełnić konkretną treść”.

Najlepszym tego wyrazem były kroki podjęte w celu pełnej normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec.

Rozszerzyliśmy i zacieśniliśmy nasze stosunki z Francją, Stanami Zjednoczonymi, krajami skandynawskimi i Austrią. Wraz z pozostałymi krajami socjalistycznymi podjęliśmy kolejne inicjatywy, zmierzające do oparcia na nowej bazie stosunków między dwoma ugrupowaniami gospodarczymi: RWPG i EWG. Wyszliśmy z konstruktywnymi propozycjami pod adresem państw zachodnich — uczestników rokowań rozbrojeniowych w Wiedniu.

Z dążenia do wzbogacenia i pogłębienia tego co często określa się „duchem Helsinek” wynikają historyczne propozycje Związku Radzieckiego, dotyczące światowej konferencji rozbrojeniowej i inicjatywa zwołania ogólnoeuropejskich kongresów lub międzypaństwowych konferencji na temat współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, rozwoju transportu i energetyki, zgłoszona przez Leonida Breżniewa w Warszawie, w czasie jego wystąpienia na VII Zjeździe polskich komunistów.

Konsekwencją Helsinek stało się zinstytucjonalizowanie zasady systematycznych konsultacji prowadzonych nie tylko na szczeblu rządowym lecz również w gronie ekspertów poszczególnych dziedzin życia politycznego, gospodarczego, naukowego czy kulturalnego. Pozwalają one na lepsze wzajemne zrozumienie, cierpliwe i systematyczne usuwanie istniejących jeszcze przeszkód, dyskryminacyjnych ustaw i zarządzeń, a zatem na to — co składa się na niezbędną infrastrukturę pokoju. Wymienić tu można na przykład pomyślny przebieg rozmów prowadzonych z inicjatywy polskiej, na temat weryfikacji treści historycznych w podręcznikach szkolnych.

Realizacji celów zawartych w deklaracji helsińskiej służyło zwołanie w Warszawie europejskie zgromadzenie młodzieży i studentów, w czasie którego przedstawiciele różnych krajów, środowisk, reprezentanci różnych światopoglądów mieli możliwość swobodnego przedyskutowania problemów związanych z przyszłością Europy.

Mimo, iż ciągle jeszcze istnieją siły dążące do pomniejszania znaczenia i roli Helsinek, starające się zatrzeć międzynarodową atmosferę przez kampanie dezinformacji i oszczerstw pod adresem krajów socjalistycznych, proces którego efektem były postanowienia końcowe KBWE, jest już dziś trendem nieodwracalnym.

Pozytywnie oceniła przebieg i rezultaty Helsinek berlińska Konferencja Partii Komunistycznych i Robotniczych. W przyjętym dokumencie jej uczestnicy zwrócili uwagę, że „efektywność osiągniętych w Helsinkach ustaleń w decydującym stopniu zależy będzie od tego, na ile konsekwentnie i ściśle wszystkie państwa w niej uczestniczące będą przestrzegać 10 uzgodnionych przez nie zasad i wcielić w życie wszystkie postanowienia Aktu Końcowego, stanowiące jednolitą całość. Będzie ona tym większa, im konsekwentniej państwa uczestniczące w KBWE będą kontynuować, w duchu przyjętych na konferencji ustaleń, wysiłki dla zbudowania bezpieczeństwa europejskiego i rozwoju równoprawnej współpracy.

JULIUSZ SOLECKI

Gastronomikiem nigdy nie byłem, gastronomii nie znam, może dlatego gastronomii nie lubię. Zresztą, czy każdy człowiek musi się na wszystkim znać. Na przykład na hodowlę pieprzu i pieprzeniu zupy. Niby w jednym i w drugim przypadku idzie o pieprz, a jednak do uprawy pieprzu trzeba innych kwalifikacji, a do pieprzenia zupy innych. Dlatego też na gastronomię nie patrzę od kuchni, a od frontu, i nie badam gastronomii metodami statystycznym, lecz podniebieniem oraz całym swoim systemem wzrokowo-węchowo-smakowym.

Gastronomię odwiedzam z kilku powodów. Z dwóch zaś — przede wszystkim. Raz, ponieważ muszę jeść, żeby żyć. Dwa, ponieważ należę do tej grupy społecznej, w której mieści się rodzina o pełnej aktywności zawodowej.

Nasza gastronomia nie ma dobrej tradycji, nad gastronomią, nie wiadomo dla czego, wisi odium śledzika i pół basa. Utało się w narodzie przekonanie, że ktoś kto wchodzi do restauracji, jest albo pijakiem, albo milionerem. Bywanie w restauracji nawet w porze obiadowej grozi etykietą, posadzeniem, odsądzaniem od

czci i wiary, zniweczeniem dobrej opinii, zrujnowaniem prestiżu. Tymczasem, tak jak wszystko zmienia się radykalnie w Polsce, tak samo zmieniają się powody, dla których ludzie chodzą do restauracji. Coraz więcej ludzi pragnie jeść, coraz mniej wypić. Wedle moich prywatnych obserwacji, gastronomia

Nie zawsze na linii

Moja miłość, gastronomia

chce się do tych trendów dostosować. I tak na miejsce żytniej wprowadza na poje co najmniej trzy gwiazdki. W najgorszym wypadku winiak. To pociąganie niewątpliwie sprzyja zwiększeniu miejsc w restauracjach — właśnie dla głodnych kosztów spragnionych. Ale już sale bealkoholowe nie zdążyły egzamini, chociaż ucale nie były ustanowione eksperymentalnie. Również spaliła zdaje się na panewce inicjatywa wycofania napojów wysokowych w porze obiadowej, a także zakaz palenia papierosów.

Obserwuję gastronomię,

badam ją — jak wspominałem — swoim systemem i chcę stwierdzić, że nigdzie nie widzę takiego miotania się z koncepcją. Nigdzie też nie ma tyle braku konsekwencji, co w gastronomii. Dziś mamy hasło: gastronomia żywi, ale nie bawi. Ha sto jest słuszne. Podpisuję się pod nim oburacz. Kto się chce bawić, niech weź-

mie sobie kubetek ze szpa delkiem i pospieszy do piaskownicy. Ale co robić, jeżeli gastronomia robi wszystko, żeby się bawić jej kosztem. W gastronomii ostatecznie mnóstwo zakazów. W tej restauracji nie wolno tego, w tamtej czego innego, a w innej trzeciego. W jednej podaje się piwo tylko do konsumpcji, ale znowu koniak bez konsumpcji. W innej wolno jeść, ale nie wolno palić. I tak dalej. Tu odwołuję się do doświadczeń moich czytelników. Tymczasem restauracja to takie miejsce, gdzie normalny obywatel (wykluczam tych pod dobrą datą)

powinien być w całym tego słowa znaczeniu gościem. Pierwszą bowiem powinnością gastronomii, obojętnie czy żywi, czy bawi, jest gościnność. Kultura, uśmiech, życzliwość i spełnianie wszystkich życzeń. Znowu z moich obserwacji wynika, może się mylę, że podstawowym daniem jest nonszalancja wobec konsumenta oraz demonstrowanie bezinteresownej obojętności. Charakterystyczne: gościnność wzrasta w zależności od katego-

rii. Nieraz siedzę nad talerzem, jem zimne zakąski na ciepło, gorącą zupę na zimno, i tak sobie myślę: a gdybyśmy zrobili eksperyment, gdybyśmy tym ludziom przymusowo kazali się stołować przez miesiąc. Przymusownie dokonano by ważnego odkrycia: pojęcie dyscypliny.

Piszę o gastronomii, proszę mi wierzyć, z wielką troską. Nie tylko w imieniu kilku milionów żołądków. Pięszę, bo trzeba wiedzieć, że gastronomia jest w dzisiejszym świecie oknem wystawowym. W tym oknie widać strasznie dużo. Więcej, niż nam się wydaje, zwłaszcza że wszystkie narody wyznają zasadę: przez żołądek do serca.

TOMASZ JERKO



32 rocznica Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 1944 wybuchło Powstanie Warszawskie. Walki z hitlerowcami trwały 63 dni. Kosztowały tysiące ofiar oraz zniszczenie Warszawy. Dziś, w 32 rocznicę Powstania, chylimy czoła przed bohaterem i bezprzykładnym bohaterstwem powstańców. Na zdjęciu: na powstańczej barykadzie.

Fot. — CAF

-Z zainteresowaniami jest trochę jak z nałogiem.

Najgorzej raz zacząć, potem trudno skończyć. Aparaty fotograficzne zacząłem zbierać przed wojną, przy okazji robienia zdjęć. Szybko zrozumiałem, jak wielka jest ich różnorodność, że są doskonałą ilustracją rozwoju techniki. W 1939 roku miałem już kilka starych i rzadkich egzemplarzy. Gdy wybuchła wojna, musiałem je oddać okupantom. Ale wtedy posiadały już one dla mnie nie tylko wartość handlową, więc zaryzykowałem i najcenniejsze ukryłem. Przetrwali wojnę szczęśliwie i po wyzwoleniu zacząłem zbierać dalej... — wspomina Zdzisław Szklarkowski, fotografik, kolekcjoner aparatów i wszystkich, co z fotografią się łączy, instruktor najwyższej krajowej kategorii „S”.

Pracuje w Domu Kultury Zgłębia Konińskiego. Szkoli instruktorów prowadzących w województwie koła fotograficzne. Nadal gromadzi i porządkuje swe zbiory. Prezentuje je w pomieszczeniu DKZK, na którego drzwiach wisi już napis „Muzeum Fotograficzne”. W Warszawie w dziale foto-

„...spać nie mogłem, gdy już wiedziałem, że wezmę go w ręce...”.

Fot. — Z. Szklarkowski



Leonardo da Vinci, Canaletto i pan z Konina

grafii Muzeum Techniki znajduje się 38 aparatów i 11 obiektywów, starych, lecz dość przydatnych, starych, lecz dość przydatnych. W Koninie zobaczyć można 80 aparatów i 10 obiektywów. Na dodatek każdy z nich ilustruje kierunek w jakim rozwijała się fotografia i wprowadzane ulepszenia.

Drugim działem konińskiego muzeum jest przygotowywany, pierwszy w kraju poradnik fotoamatora i kolekcjonera. Encyklopedia aparatów fotograficznych. 1500 haseł o tytułach markach i modelach. Zdjęcia każdego, opis techniczny i dane. Przygotowana jako kartoteka, ma w przyszłości ukazać się w wydaniu książkowym. Ułatwi pracę wszystkim kolekcjonerom i instruktorom fotografii.

Zdzisław Szklarkowski zebrał ponad 200 książek o fo-

tografii. Jest to jeden z największych tego typu zbiorów w kraju.

Wszystkie aparaty fotograficzne zebrane w konińskim Domu Kultury są sprawne. Najprostszy — to „camera obscura” Leonarda da Vinci z puszeki po „Ince”. Każdy z kursantów robi nią odtisk słynnej tajemniczo uśmiechniętej kobiety. Uczy to zrozumieć zasadę działania aparatów. Naj-

nowszym jest amerykańska elektroniczna lustrzanka jednookobiektywowa „Polaroid”. 5 obwodów scalonych, 220 tranzystorów. Nie trzeba w niej ustawiać ani przysłony, ani migawki. Można zaś robić zdjęcia w 21 formatach.

Zbieranie aparatów — to hobby kosztowne. Fundusze przeznaczone na ten cel pochodzą, po części z nagród za udział w wielu konkursach fotograficznych i honorariów z gazet, w których pan Zdzisław zamieszcza zdjęcia i artykuły. Oglądam co ciekawsze eksponaty. Jeden z aparatów Kodaka — z czerwonym miechem, z początku tego wieku, Cenna to perła zbioru, jeżeli w Japonii i Anglii kilkakrotnie oglądzano, że muzea szukają takiego egzemplarza, a cena nie gra roli.

Nawet nie dowiadywałem się, ile mogłoby dać — dodaje pan Zdzisław.

W najbliższym czasie zbiór wzbogaci się o najstarszy aparat fotograficzny Daguerre'a. Będzie to naturalnie kopia jednego z 3 znanych w tej chwili na świecie egzemplarzy. Najpierw trzeba było dotrzeć do muzeum, w którym jest oryginał i uzyskać pozwolenie zrobienia pomiarów. Nie jest to łatwe, bowiem wartość oryginału szacuje się na milion dolarów. W Praskim Muzeum Techniki, do którego pan Zdzisław po długich korowodach dotarł, można go oglądać w szafie z pancernego szkła. Dodatkowo zabezpieczony jest systemem alarmowym.

Może dla kogoś „z boku” niewiele to znaczy, ale ja spać nie mogłem, gdy już wiedziałem, że wezmę go w ręce. Długo o to zabiegałem. Kierownictwo było mile, ale mimo parcia polskiej ambasady i znanych czeskich fotografików, długo sprawdzano, kim jestem. Potem, jak w kryminalnym filmie, w zamkniętym muzeum wyłączono system alarmowy, dostałem strażnika, który choć z uśmiechem, nie spuszczał ze mnie oka i wówczas mogłem obmierzyć wszystko. Zrobiłem sobie naturalnie pamiątkowe zdjęcie.

Wiele jest jeszcze w zbiorze ciekawych eksponatów wartych obejrzenia. Można je zobaczyć w Koninie w DKZK. Tym bardziej że gospodarz znajduje zapewne trochę czasu, by opowiedzieć co ciekawsze historie z nimi związane.

Doceniając znaczenie konińskiego zbioru, Ministerstwo Kultury i Sztuki chce odkupić zbiory i dopomóc w zorganizowaniu prawdziwego Muzeum

Fotografii, bo dotychczas takiego nie mamy.

— Jestem trochę niedowiar-kiem — mówi Szklarkowski. — Jeśli mogę, to zawsze sam chcę sprawdzić to, co usłyszałem lub przeczytałem.

Zgodnie z tą zasadą postanowił sprawdzić, jak to było z mistrzem Canaletto. Jego obrazy, cechujące się fotograficzną dokładnością, wykorzystano m. in. przy rekonstrukcji zniszczonych zabytków Warszawy. Twierdzi się, iż Canaletto posługiwał się prostym skrzyżowaniem aparatu fotograficznego z periskopem. Na siatce współrzędnych odrysowywał kontury malowanych obiektów, potem powiększał je i wypełniał postaciami oraz częścią malarską.

Zrobiłem sobie jego „camera clare”, wziąłem kilka dni urlopu i pojechałem do Warszawy. Miałem też odrysowane z jego obrazu na pergaminie kontury Kościoła Zbawiciela na Krakowskim Przedmieściu. Chciałem znaleźć miejsce, z którego malarz robił swój szkic i sprawdzić, czy wszystko się zgadza. Długo szukałem i znalazłem. Kontury odrysowane z obrazu w pełni pokrywały się z widzianymi przeze mnie w kamerze. Po cieniach na obrazie doszedłem też, że Canaletto robił swój szkic około godziny 11 przed południem — jesienią lub wiosną. Czulem się trochę jak detektyw. Stałem tam, gdzie przed 200 laty malował Canaletto...

Trudno słuchać opowiadania Zdzisława Szklarskiego obojętnie.

— Sam mam nieraz tego dosyć. Ale na drugi dzień zaczynam znowu. Nie tylko o aparaty tu chodzi. Zawsze chciałem, by czas nie uciekał mi między palcami. Zatrzymać go się nie da, ale można go wypełnić. Teraz to już muszę „jeździć na jedynce”, bo miałem zawał. Wiem już o aparatach dużo, mam ich ciekawy zbiór. Jednak teraz dopiero widzę, ile jeszcze można by zrobić. Staram się więc przekazać swe umiejętności jak największej grupie młodych ludzi. Organizujemy plenery, prowadzimy kursy. Twierdzę bowiem, że aby być artystą fotografikiem, trzeba znać do perfekcji technikę fotografii. Na wystawach widać, że nie wszyscy to rozumieją. Często im gorszy technik, tym większy „artysta”. A to nie tak, bo każda dziedzina sztuki narzuca pewne zasady działania. Fotografia najbliższa jest grafice.

W moim wieku wiele się już rozumie. Wiem, jak ważne jest dla każdego posiadanie swego własnego świata, nie w pełni dostępnego innym, w którym można się schować. Nie myślę tu o ucieczce od rzeczywistości. Każdy musi mieć jednak swój własny kąt. Miałem szczęście, iż ktoś mnie o tym wcześniej przekonał i spowodował, że nie siedziałem przez życie na biegu jałowym. Myślę, że i mnie uda się w ten nurt skierować zainteresowania młodych ludzi.

WOJCIECH PLUTOWSKI

SIRONA

GŁOS — 31 VII/1 VIII 76

Śmigłowcem na pole

Karel Kenedycz jeszcze nie ma trzydziestu lat. Płynnie mówi po rosyjsku, studiu rolnicze kończył bowiem w Moskwie. W kombinacie rolnym pracuje jako szef kadr, pełniąc równocześnie z wyboru funkcję sekretarza zakładowego komitetu organizacji młodzieżowej. On też jest moim tłumaczem i przewodnikiem po przedsiębiorstwie. Zaskoczony nieco zestawieniem jego wykształcenia z wykonywaną pracą słyszę wyjaśnienie: — Żeby dobrze prowadzić kadry i porozumiewać się z ludźmi, trzeba być fachowcem, znać się na robocie. Zresztą jako sekretarz komitetu organizacji młodzieżowej często mam do czynienia także ze sprawami produkcyjnymi, tym bardziej, że znaczną część prawie dwutysięcznej załogi stanowią młodzi.

Kombinat jest olbrzymi. Zarówno powierzchnia gruntów obejmujących przeszło 9 500 hektarów, jak i duży rozproszony. W promieniu 40 kilometrów, od Kiskunhalas, gdzie się mieści dyrekcja, zlokalizowanych jest 8 gospodarstw specjalistycznych. Trzy zajmują się głównie uprawą winorośli, jedno produkcją wina, jedno uprawą owoców, inne uprawą pszenicy, jeszcze inne hodowlą bydła mlecznego i mięsnego. Jest też takie, które produkuje spirytus, kwas cytrynowy. Ciekawostką dla przybysza z Polski jest fakt, że kombinat ma przeszło 3 000 hektarów lasu topolowego. Mniej więcej co 10 lat drzewa idą pod piłę. Wprawdzie uzyskane z nich drewno przeznacza się nie na tarcice, lecz na celulozę, jednak i tak przyrost jest imponujący. W innych gatunkach drzew nie osiągalny, przynajmniej w tym klimacie. Jest też w kombinacie gospodarstwo spełniające funkcje usługowe wobec wszystkich pozostałych, specjalizujące się w budownictwie, remontach i transporcie.

Kierownicy wszystkich prawie gospodarstw są bardzo młodzi, przeważnie przed trzydziestką, ale za to wykształceni, cieszący się autorytetem załogi i uznaniem dyrekcji. Na czele dyrektor Istvan Katona ze swoją czterdziestką na kar-

ku, w tym towarzystwie ucho-
dzić może za seniora.

Na każdym kroku widać, że młodzi pracownicy kombinatu robią wszystko, żeby osiągać coraz lepsze wyniki. Nie tylko w produkcji rolnej i przetwórczej, ale także w różnych przedsięwzięciach mających na celu uprzyjemnienie życia na wsi. Wszędzie wzorowy porządek, czystość, zielen, kwiaty, a przede wszystkim róża, które tu na Węgrzech tak pięknie kwitną już na początku czerwca. Także kluby, świetlice, biblioteki, czytelnie. Jest gdzie spędzać czas wolny po pracy. W takich warunkach chce się pracować i... nie chce się uciekać do miasta, do przemyślu. Zarobki są także niezłe, średnio rocznie 33 500 forintów.

Wartość produkcji kombinatu w roku 1975 wyniosła 412 milionów, a czysty zysk ponad 31 milionów forintów. Ale przecież zbiory były stosunkowo słabe: pszenicy 38 kwintali, kukurydzy 69 kwintali, a wino gron 19 kwintali z hektara. W tym roku spodziewano się wyższych plonów, na przykład pszenicy 45 q. Tak obliczano w pierwszej połowie czerwca. Trudno powiedzieć, w jaki sposób tegoroczna susza dotknęła ten rejon Węgier, a więc województwo Bacs Kiskun, położone na południe od Budapesztu, i czy te szacunki się spraw-
dzą.

Nie samą jednak pszenicą i kukurydzą kombinat w Kiskunhalas stoi. Winnice zajmują obszar 1 265 hektarów. Nic więc dziwnego, że tu na miejscu wyrabia się ogromne ilości wina. Pojemność wszystkich cystern wynosi, bagatela, 165 000 hektolitrow! A jest to wszystko wino znakomite. Złazszcza wina białe wytrawne i półwytrawne mogą konkurować, i skutecznie konkurują, z najlepszymi winami francuskimi. Właśnie w trakcie mojej wizyty przygotowywano w butelkach transport do Polski wina półwytrawnego z etykietami w języku niemieckim (kierownik zakładu się dziwił, dlaczego polski odbiorca nie domaga się etykiet z polskimi napisami). Znakomity „Gruener Veltliner” (tak brzmi niemiecka nazwa) stąd właśnie pochodzi. Ogółem 100 000 hektolitrow przeznacza się na eksport, połowę w butelkach, połowę w beczkach. Przez Dunaj do ZSRR, a poza tym do NRD, Polski, Czechosłowacji. Jedną piątą eksportowanego wina trafia do krajów kapitalistycznych, głównie RFN, Szwajcarii, a nawet Japonii. Właściwie winnice i wytwarzane wina, to główny profil kombinatu, ale liczy się też produkcja pochodnych: kwasu winnego, wysokobiałkowej paszy, wódki typu koniackowego o nazwie „Bachus”, spirytusu.

Niemale znaczenie ma hodowla zwierząt. Z 500 macior kombinat sprzedaje do dalszej hodowli około 10 000 prosiąt rocznie. W oborach stoi przeszło 900 krów, z których każda

w zeszłym roku dała 3709 litrów mleka. W tym roku ma być już 3800 litrów, a do roku 1980 w oborach znajdzie się 1650 mlecznych krów.

I tak można by jeszcze długo wyliczać osiągnięcia kombinatu w Kiskunhalas, który należy do przodujących, zwłaszcza w dziedzinie swej głównej specjalności. Jego pracownicy także zarabiają więcej niż wynosi średnia zarobków w innych tego typu gospodarstwach. Ale też są bardziej wykształceni. Oto na 1963 zatrudnionych 110 osób ma wyższe wykształcenie, a około 600 średnie i zawodowe. Na szkolenie i podnoszenie kwalifikacji dyrekcja nie szczędzi wydatków; w tym roku 102 pracowników ukończyło zawodowy kurs mechaniki. Liczby te pozwalają uzmysłowić sobie, którą drogą do sukcesu.

Usytuowanie poszczególnych gospodarstw kombinatu sprawia, że trudno w ciągu jednego dnia odwiedzić wszystkie. Żeby więc usprawnić robotę, zakupiono śmigłowce. Zwiększa on bardzo operatywność i pozwala członkom dyrekcji częściej doglądać pracy poszczególnych gospodarstw, chociaż jeżeli chodzi o naczelnego dyrektora — odniosłem wrażenie, że znacznie chętniej jeździ po zakładach swoim „Ziguli”, który tu na Węgrzech jest najczęściej chyba spotykanym samochodem. Nawiasem mówiąc, wszystkie części zamienne do niego można kupić bez trudności.

Dużo częściej niż dyrektor korzystają ze śmigłowca kierownicy poszczególnych zakładów, a jeszcze częściej mechanicy, wzywani do usuwania jakichś nagłych awarii lub do pilnych napraw sprzętu pracującego na polu czy na winnicach. Stare winnice wymagają do swej pielęgnacji i do zbiorów przede wszystkim pracy ręcznej. Nowsze, zakładane stosunkowo niedawno i obecnie, są tak sadzone, żeby można je było obrabiać przy pomocy maszyn. Nawet winobranie odbywa się na nich przy pomocy specjalnych kombajnów. Nic więc dziwnego, że kiedy się takie urządzenie zepsuje, a psują się nawet najdoskonalsze mechanizmy, oplaca się mechanika przywozić na miejsce nawet śmigłowcem.

W rolnictwie, także tym zmechanizowanym, uprzemysłowionym i supernowoczesnym, każde opóźnienie jest równie dotkliwe, a właściwie jeszcze dotkliwsze niż w rolnictwie prowadzonym według metod naszych ojców i dziadków. Takiego zdania jest dyrektor Katona. Pewnie dlatego woli śmigłowce zostawiać do dyspozycji mechaników.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

„LIM i reszta”

Tam, dokąd przyjeżdżają po raz drugi, trzeci lub któryś z rzędu, witają ich jak dobrych znajomych, oczekiwanych niecierpliwie od ostatniej wizyty. Wiadomo: znów będzie okazja do przedniej zabawy. Ale w miejscach gdzie pojawiają się po raz pierwszy, wywołują nieodmiennie małą sensację, nawet konsternację. Wojskowy kabaret? Kabaret z „zielonego garnizonu”? Nazywa się „LIM i reszta”.

Kiedy rozsuwa się kurtyna, na scenie króluje właśnie on — LIM, samolot polskiej konstrukcji, a dokładniej — jego sylwetka z figlarnie uśmiechniętym serduszkami, umieszczonym na stateczniku — dzieło plastyka-amatora w gra-

kło, ich w polczyńskim amfiteatrze, zawiedziony dziennikarz, sumując dorobek wojskowej Muzy, napisał w tytule artykułu: „Jest LIM — a gdzie reszta?”

Następnym razem spotkaliśmy się w klubie „zielonego garnizonu”. Jego kierownik, kapitan Stanisław Turczynowicz wyjaśnia, że nowy program zespołu „znów zakwalifikował się do zaprezentowania w Polczynie-Zdroju” i nie ma tym razem charakteru luźnej składanki. „bo zdecydowano się wypróbować wreszcie możliwości zespołu w realizacji formy trudniejszej. Dlatego scenki, monologi i piosenki układają się w opowieść o dniu żołnierskiej służby, mającą wyraźny wątek fabular-

chu artystycznym. Jeden z nich jakiś czas pracował jako pomocnik maszynisty sceny w częstochowskim teatrze, drugi od szóstego roku życia wolne chwile spędzał w zespole pieśni i tańca rodzinnej wsi Krzepielów, jeszcze inny śpiewał w szkolnym chórze, a kilku występowało w młodzieżowych zespołach instrumentalnych.

Do kabaretu trafili poprzez zespoły amatorskie, istniejące w kompaniach. Jest tu szeregowiec, który wygrał konkurs recytatorski, kilku „multinstrumentalistów”, ale są i tacy, których z szeregów wyłowiło bystre oko kapitana Turczynowicza: potrzebne mu w zespole charakterystyczne sylwetki, wyraziste twarze.

— W naszej jednostce — mówi szef — jak w całym wojsku, na pierwszym miejscu stawiamy wzorowe wywiązywanie się z obowiązków służbowych. Każdy żołnierz wykonuje przecież określone, ważne zadania, a wszyscy, to wysokokwalifikowani specjaliści — mechanicy samolotowi, chronometryści, elektrycy. Nie może być mowy o taryfie ulgowej. Ale i my dysponujemy przecież wolnym czasem, a mieszkając z daleka od centrów kulturalnych też chcemy żyć ciekawiej. W jednostce i w osiedlu mamy duże możliwości kulturalnego działania. Obok „LIM-a” istnieje niezły teatrzyk poezji, klub filmowy, sekcja plastyczna, koła zainteresowań, zespoły sportowe, a duże nadzieje na dalszy rozwój życia kulturalnego wiążemy z opracowanym już programem rozwoju kultury w Ludowym Wojsku Polskim.

Żołnierze chętnie uczestniczą w różnych formach działalności kulturalnej, przynosi im to przecież wytchnienie po całodziennym żołnierskim trudzie. Członkostwo w zespole „LIM i reszta” stanowi wyróżnienie za wzorową służbę, z pewnością także w jakimś sensie nobilituje członków kabaretu. Od sukcesów nikomu jednak nie przeszło się w głowie. Może dlatego, że — chociaż członkami zespołu są także oficerowie i podoficerowie zawodowi — na próbach i podczas występów nie stopień wojskowy jest najważniejszy, lecz wspólna zabawa i troska o dobry poziom artystycznych produkcji?

Za rok część „reszty” powróci do cywilnego życia. Chłopcy z pewnością będą wspominać wesołą kompanię, a nabyte w zespole umiejętności kulturalnego organizowania wolnego czasu spożytkują w swoich środowiskach. Ich miejsce zajmą młodzi koledzy, którzy w czasie wolnym od żołnierskich obowiązków znajdują w jednostce niejedną możliwość kulturalnej edukacji. Niektórzy z nich trafią do zespołu, obsługującego LIM-a, mającego na stateczniku figlarnie uśmiechnięte serduszko — jak ich poprzednicy — poświęcając się mu bez reszty.

ZYGMUNT ROLA



„Zespół istniejący od 1971 roku od razu wszedł do ścisłej czołówki amatorskiego wojskowego ruchu artystycznego”.

Fot. — Archiwum

natowym mundurze. Jest także „reszta” — kilkunastu żołnierzy służb technicznych przepisowo w kombinezonach — obsługa LIM-a. Widziałem ich po raz pierwszy podczas tegorocznych „Konfrontacji” — przeglądu zespołów artystycznych wojsk lotniczych. W koncercie laureatów „pokazali” wyróżniony pierwszą nagrodą program pt. „Na betonie płynnie czas”. Publiczność wypełniająca salę miała wyborną zabawę, podobnie jak artyści-amatorzy, bezpośredni i naturalni w każdym geście, każdej kwestii padającej z estrady.

„Lim i reszta” — to nie jest jedna z tych efemeryd, jakich setki powstają w wielu świetlicach, klubach, domach kultury, by po pierwszym programie, nierzadko po pierwszym występie, na zawsze zniknąć z amatorskiej estrady. Zespół istniejący od 1971 roku od razu wszedł do ścisłej czołówki amatorskiego wojskowego ruchu artystycznego. Jego drugi program w 1972 roku zyskał najwyższe uznanie (także — nagrodę prasy) podczas dorocznego festiwalu w Polczynie-Zdroju, a w werdykcie podkreślono autentycznie żołnierski charakter prezentacji. W dwa lata później za program „Rewia lotniczych specjalności” znów pierwsza nagroda w Polczynie oraz uwieńczony sukcesem udział w krakowskim Festiwalu Teatrów Amatorskich. Kiedy w ubiegłym roku zabra-

ny. Muzyka — to przebojowe melodie wyłansowane podczas kolobreskich festiwali, lecz teksty pisze „samo życie”, służbowe, a także prywatne, wspomniane inwencją kierownika klubu, któremu w tej pracy pomaga kolega-oficer, będący również członkiem zespołu. Poszczególne fragmenty, ale i całość, wielokrotnie bywają zmieniane, zarówno podczas prób, które zawsze są okazją do zabawy w scenopisarstwo — każdy ma tu prawo, a nawet obowiązek „podyskutowania” z propozycjami szefa — jak i po pierwszych spotkaniach z publicznością. Efekt już jest — podczas tegorocznego festiwalu w Polczynie, zespół „Lim-a” znalazł się na I miejscu.

Duże poczucie humoru muszą mieć przełożeni artystów-amatorów, skoro sam generał, sportretowany na wesoło w jednym z programów, szczerze rozbawiony oklaskiwał go rąco występ „LIM-a i reszty”. Powie ktoś: może i łatwo spać rudiować generała, trudniej samego siebie... Ależ oni pokazuja na estradzie przede wszystkim własne przywary!

Kiedy reżyser zapowiedział przerwę, przysiadłem na proscenium do żołnierzy. Podczas próby pełni naturalnego temperamentu, teraz początkowo trochę onieśmieleni opowiadali o swojej drodze do zespołu, która z reguły zaczęła się w „cywilnym” amatorskim ru-

Pico de Polonia, Gdynia-Paramo...

W jaskiniach i na szczytach

pracach naszej ekipy, a następnie założyli pierwszą w Kolumbii sekcję speleologiczną.

ALE DZIURA...

Takiego fenomenu geologicznego nasi, doświadczeni bądź co bądź, speleolodzy nigdy nie widzieli. Jaskinia Hogu de Aire rozciąga się olbrzymim kraterem o średnicy ponad 100 m i sięga na głębokość 280 metrów. Jej dno pokrywa gęsta, tropikalna roślinność. Zjeżdżających w dół po linie eksploratorów powitał ogłuszający skrzek ptaek. Skrzydlaci mieszkańcy jaskini żerują nocą i wzrok mają w zaniku. W locie kierują się

słuchem, a pomaga im w tym własny krzyk odbity od przeszkód terenowych.

W podziemnym potoku znalazłem kraby, jakich dotąd nie spotkałem nikt w żadnej jaskini. Natrafiono także na ryby znane dotychczas tylko z jednej z wenezuelskich jaskiń.

Kiedy po dwóch dobach po bytu na dole speleolodzy opuszczali kawernę, na górze czekał „wianuszek” kibiców. Byli pewni, że to całe gadanie o sporcie i nauce, to tylko dla zamyslenia oczu, a w rzeczywistości chodzi o... legendarne skarby Indian. Łącznie podczas pobytu w Kolumbii Polacy spenetrowali 24 jaskinie, a dwóm nadali nazwy Gdańska i Gdynia.

Za najciekawszą i najbardziej nadającą się do turystycznego wykorzystania uznano Gdynia-Paramo. Liczy ona 1 200 metrów długości i wyróżnia się bogactwem form, a zwłaszcza pięknymi stalaktami i stalagmitami. W jaskini Cuevo del Espinal odkryto indiańskie cmentarzysko.

O KROK OD TRAGEDII

W zdobywaniu kolumbijskich szczytów nie ich wysokość stanowi główną przeszkodę, lecz — selva, tropikalna dżungla o grząskim podłożu, nawiedzana przez częste deszcze, otulona oparem mgły,



Ślady wysokogórskiej działalności Polaków w Andach utrwalone w takich nazwach jak Pico Polaco, Cerro Polonia, Nevado Silesia zwabiały się o następnym: Pico de Polonia, Cueva de Gedania i Cueva Gdynia-Paramo. Oznaczają one dzieł wiczy do niedawna szczyt mierzący 5 150 metrów oraz dwie wielkie jaskinie w Andach Kolumbijskich, dotychczas przez Polaków nie penetrowanych. Ta część dorobku gdańskiej wyprawy „Andy 75”, która powróciła ostatnio do kraju, pozostanie uwidocznioma w nazewnictwie geograficznym. Nie będzie to jednak ślad jedyny. Pozostało ich wiele — zarówno w żywej ludzkiej pamięci, jak i w dokumentach, którymi zajmą się pewnie kiedyś archiwiści jak i

ODKRYWAMY KOLUMBIĘ...
DLA KOLUMBIJCZYKÓW

Gdańską wyprawę andyjską interesowało się stale kilkanaście gazet, w tej liczbie najważniejszą dziennikę stołeczną, a także radio i telewizja. Nie brak było czołówek na pierwszych stronach wraz ze zdjęciami uczestników polskiej ekspedycji. Czym sobie na to zasłużyli?

Andy Kolumbijskie należą do najmniej zbadanych obszarów górskich świata. Brak tu szczytów najwyższych, które by nęciły zdobywców. Podgórski, a także wysoko położony teren, przez który trzeba się przedostać, stanowi podzwrotnikowa dżungla, mapy zawierają wiele pomyłek i

nieścisłości, a sami Kolumbijczycy jakoś nie kwapią się do uciążliwych przepraw i wspinaczek. Stawiając jednak na rozwój turystyki, zwrócili uwagę na jaskinie, położone także w bliskim sąsiedztwie stolicy i La Paz, które — jak przypuszczali — mogą się okazać atrakcyjne dla amatorów mocnych przeżyć. Propozycja spenetrowania ich przedstawiła przez speleoklub morską przy Gdynskim Oddziale PTTK została rychło zaakceptowana, a 8-osobowa wyprawa, pierwsza w Kolumbii ekspedycja speleologiczna, która wraz z dwoma „gazikami” niebawem z Polski przybyła, spotkała się z ogromną serdecznością i znaczną pomocą. Nawiazano zwłaszcza ścisłe kontakty z Uniwersyte-tem Narodowym w Bogocie i Asociacion Colombiana de Naturalistas y Exploradores — „Campo Abierto”. Członkowie tego stowarzyszenia uczestniczyli bezpośrednio w

Gazda z Kujaw na Harendzie

na nie poddawała się organizacyjnym rygorom.

W 1879 roku w całym kraju odbywały się uroczystości ku czci autora „Starej baśni”, Józefa Kraszewskiego. Jakby to było — dumał Jasko z Szymborza — gdyby Kujawy nie wzięły w nich udziału. Wszak to tu, w okolicy Kruszwicy i Gopla, toczy się akcja „Starej baśni”.

Pojedźmy z banderą pod Mysią Wieżę! — powiedział szymborskim parobczakom.

Włożyli błękitne spencerki, wpuszcili w cholewy nogawki portek, przepasali się czerwona krawką, czarne kapelusiki na głowę — i hajda! na jednej maści bulankach do Kruszwicy. Banderia szczęśliwie dojechała, ale gdy powrócili, wydano jej organizatora z inowrocławskiego gimnazjum.

Kasprowicz przenosi się do Opola. Niedługo przyszło mu tam popasać. Przyłapano na rozmowie po polsku z kolegami, musiał opuścić mury szkolne. Najbliższym przystankiem w pogoni za nauką jest Racibórz. Wybuch znowu katastrofa: niepoohamowany syn chłop skłi ciska kałamarzem w nauczyciela, wypowiadającego o-brażliwe uwagi pod adresem narodu polskiego. Policja zmu-

sza Kasprowicza do opuszczenia Śląska. Przyjmuje go Poznań, w którym otrzymuje maturę ten „ponury niedźwiadek”, siedzący zawsze w ostatniej ławce z pochyloną jak do ataku głową, zawzięty na wszytko co pruskie.

Młody maturzysta wraca do rodzinnego Szymborza, pożyczając od ojca 40 talarów, pakując do worka bochen chleba z polciem słoniny i wyrusza po dalszą naukę w świat — do Lipska. Tam jednak jest zbyt drogo, przenosi się więc do Wrocławia — zawsze to bliżej domu — i między swoimi. Uniwersytet jest niemiecki, ale wśród jego słuchaczy działają stowarzyszenia polskie. Kasprowicz zapisuje się do „Wrocławskiego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego” i staje się jednym z najczynniejszych jego członków. Studiując filologię klasyczną oraz historię kultury i literatury. Ukazują się pierwsze jego poezje i przekłady z języka angielskiego.

Doczekał wreszcie Kasprowicz tego czasu, kiedy młodzieńcze jego niepowodzenia, zawody, cierpienia i bieda przemieniły się w usianą różami drogę zaszczytów naukowych i poetyckich. Katedra we Lwo-

wie, członkostwo Polskiej Akademii Umiejętności, pasowanie na najwybitniejszego poety swego pokolenia, przekłady torujące mu międzynarodowy rozgłos i wreszcie spełnione marzenie całego życia: własna zagroda, Harenda w Zakopanem.

Wielki buntownik, zmagający się w swoich „Hymnach” z zaziemskimi mocami w imieniu całej ludzkości, zaczyna rozmyślać w obliczu majestatycznych gór o zwykłym codziennym świecie i zamieszkujących go ludziach. Dawne marzenia o życiu wolnym od złowrogi siły ziota odzyskują w „Księdze ubogich”.

Gazdujący na Harendzie Kasprowicz, Magnificencja poezji młodopolskiej, swoje młodzieńcze dni buntu i gniewu poświęca kontemplacji „Krzaku dzikiej róży” i pełnej smutnych uśmiechów „Księdze ubogich”, by — patrząc z wysokości swojej Harendy — rozsiewać nie tylko blaski poetyckich klejnotów, ale z otwartym sercem wychodzić naprzeciw temu wszystkiemu, co ludzkie.

Jan Kasprowicz zmarł 1 sierpnia 1926 roku.

ADRIAN CZERMIŃSKI



„Deska“

chce spokoju

List mój zainspirowany został artykułem w „Głosie” pt. „Słońce przez chmurę”, w którym opisywał, jak wspaniale zorganizowano dyskotekę na polanie nad Wartą.

Proszę wnikać głębiej w zagadnienie, a wygląda ono w następujący sposób: w bezpośredniej bliskości otwartego, a więc niosącego głos terenu stoi tzw. deska, w której mniej więcej 270 mieszkań ma okna od strony Warty. Krótko mówiąc, rozmowy w mieszkaniu nie można prowadzić, bo interlokutorzy się nie słyszą. Telewizora oglądać nie można, chyba że bez fonii.

W tej sprawie interweniowałem pisemnie i telefonicznie wiele razy u prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych”. Mam na piśmie zapewnienie, że poleci się prowadzenie dyskoteki przy normalnej głośności, nie przez wzmacniacze oraz usne (telefoniczne) późniejsze, że zabroni organizowania dyskotek.

Zapytuję, czy ludziom mieszkającym w „desce” nad Wartą w niedzielę i święta nie należy się wypoczynek, czy w każdy z tych dni powinni uciekać z domu? A co z ludźmi chorymi, potrzebującymi spokoju?

Mam nadzieję, że redakcja zainteresuje się tym problemem i ktoś kompetentny wyda odpowiednie decyzje, które będą miały moc praktyczną, obowiązującą. (2758)

BARBARA KAISER
Poznań

Harcerskie

pozdrowienia

Serdecznie pozdrawiamy naszych kolegów, harcerzy Choraży Poznańskiej ZHP przebywających na obozach w województwie poznańskim. Harcerskie „Czuwaj” przesyłamy uczestnikom akcji „Malta 76” i „Lednica”. Wypoczywamy w Rawdzie, w Bułgarii, na Międzynarodowym Obozie Pionierów. Mamy poza sobą kilka spotkań z młodzieżą bułgarską w Plovdiv i w Rawdzie. Uczestniczyliśmy w dniach narodowościowych pionierów NRD i Bułgarii, gościliśmy także pionierów ZSRR.

Z okazji Święta Odrodzenia zorganizowaliśmy wystawę obrazującą osiągnięcia społeczno-gospodarcze i kulturalne naszego regionu. Wieczorem zaprosiliśmy na ognisko wszystkich uczestników obozu.

Bierzemy także udział w zajęciach sportowych. W obozowej olimpiadzie zwyciężyliśmy w meczu piłki nożnej NRD wynikiem 7:5. Zajęliśmy też czwarte miejsce w biegach. (2759)

Z harcerskim pozdrowieniem „Czuwaj” harcerze Choraży Poznańskiej ZHP

Produkcja

nieopłacalna

W odpowiedzi na list do „Głosu” z 7/8.9. V. br. otrzymał list z Fabryki Kosmetyków „Pollena-Lechia” wyjaśnienie, w którym czytamy m. in.:

Wprowadzenie nowych artykułów na rynek, następuje po dokładnej jego analizie, natomiast w wielu wypadkach wycofuje się artykuły, których produkcja ze względu na malejące zamówienia handlu staje się dla zakładu nieopłacalna.

Preparat do rozjaśniania włosów „Biondella” został wyco-

fany z produkcji, a zamiast niego wprowadzono do sprzedaży krem do rozjaśniania włosów po 23,— zł.

Okresowe braki niektórych kosmetyków są spowodowane różnymi przyczynami, niezależnymi od Lechii — np. opóźnienia w dostawach surowców pochodzących z importu uniemożliwiają nam często rytmiczną produkcję takich preparatów jak dezodoranty do ust, kremy do rozjaśniania włosów, kremy biologiczne itp. (1707)

dyrektor
do spraw admin.-handl.
H. MIEŁOCH

Jeszcze

o gąsienicach

Z zainteresowaniem przeczytałem zamieszczony w „Głosie” nr 162 z 17/18. VII list pani J. Małeckiej pt. „Tępić gąsienice”.

Mieszkam na osiedlu Hetmańskim RSM przy HCP. Między wieżowcami rośnie kilka pięknych, włoskich topoli. Od kilku tygodni obserwuję duże zniszczenie liści, a obecnie wokół drzew krąży dużo białych motyli (może ćmy). Obawiam się, że istnieje możliwość zupełnego zniszczenia drzew przez gąsienice.

Nie wiem do kogo należy opieka nad drzewostanem miejskim. Może ten sygnał redakcja zechce dotrzeć do listu pani Małeckiej. (2675)

S. K.
Poznań

Smutny park

Zal patrzeć na Park Solacki. Nie widać tu śladów działalności mecenasów przyrody, którzy objęliby nad nim pieczę (np. szkoła), którzy by dbali o porządek, o czystość i estetykę.

Widać natomiast połamane drzewa, krzewy, których resztek nikt nie sprząta, brudne ławki i zbite kłose. Nie zagrabione liście z drzew pod krzewami leżą dłużej. Próż tego jeszcze puszk, butelki itp. na trawniku. Dbajmy o przyrodę, dbajmy o Park Solacki, który ma tak ładne położenie. (2677)

IRENA NAŁĘCZ
Poznań

Rynek czy śmietnik?

Zapraszam na spacer po Rynek Jeżyckim i ul. Kraszewskiego. W dzień powszedni i w niedziele całe ulice zaśmiecone są gazetami i innymi papierzyskami. Wstyd nam wszystkim za to co się dzieje. Przecież tu też docierają wycieczki i podziwiają nasz wystawiany poznański porządek.

I druga sprawa. Wszyscy lubimy ogórki kwaszone ale nie lubimy wylewania na ulice resztek z beczek i cuchnącej cieczy w rynsztokach. Czy sprzedawcy nie mogą wylewać tego prosto do kanatu? Pisałicie, że na rynku ma być otwarty bar bistro. Cieszymy się z tego, ale zapachy jakie akurat w tym miejscu się unoszą na pewno nie będą dodawać apetytu. (2690)

N. N.
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

STRONA 5
GŁOS — 31 VII/1 VIII 76



Jan Kasprowicz.

Fot. — Archiwum

Wolano go: „Jasko z Szymborza”. Od dzieciństwa był mruk, zacięty, twar dy jak życie, przez które się przedzierał. Niejednemu raz o gło dzie gnał bydło na pastwisko z książką-pocieszycielką pod pachą. Kiedy umieszczono go w inowrocławskim gimnazjum, zaczęły się inne biedy. Nastawały lata germanizacji, coraz gorszego ucisku i prześladowań polskości pod pruskim zaborem. Od najmłodszych lat nauka odbywała się po niemiecku, za każde słowo powiedzione w klasie w ojczystym języku groziła chłosta, lub wydalenie ze szkoły. Ale harda dusza młodego Kujawiani-

Sporo ciekawych nowości przekazało ostatnio na rynek Czytelnicy Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Godzi się przy okazji zauważyć, iż oficyna ta poszerza ostatnio bardzo wydawniczy swój profil, wprowadzając nowe tematy, inicjując nowe serie, przez to przyciąga do siebie nowe rzesze czytelników.

Znany i lubiany powszechnie przez czytelników Zbigniew Flisowski opublikował bardzo interesujący tom, pośrednio i bezpośrednio związany z morzem — „Opowieści z morza, brzegów i wysp”. Jest to na pograniczu reportażu i beletrystyki zbudowany cykl doznań autora z wielu dalekich podróży. Flisowski jest za polonem szperaczem, szuka prawdy w każdym miejscu gdzie się znajduje, tropi z pasją ślady polskie, wraca do spraw wojny, jak w relacjach norweskich, stara się odszyfrować prawdę dnia współczesnego odwiedzanych krajów. A przy tym zawsze zafascynowany jest morzem, które czuje, co zaznacza się w jego nieszlachetnych opisach. I jest ta piękna nuta polska, po trzeba pamięci wiernej dla tych, którzy walczyli w czas wojny na wszystkich niemal frontach świata, zawsze oddani, zawsze wierni złożonej przysiędze. Wzruszające głęboko są opowieści tak z dni wrześnieńskich, jak z późniejszych kampanii polskich jednostek morskich. Ciepło snuje się opowieść o brzegach Normandii, tamtych dramatycznych chwilach ataku na terytoria zagrożone przez Niemców. Flisowski umie świetnie konstruować swe opowieści, ubarwiać je dramatyczną akcją, stopniować napięcie krótkimi nierz kreskami doskonale szkicować charaktery ludzkie.

Ciekawa, mądra książka, której wróże wielkie powodzenie.

Jak zawsze w MON-ie, jest sporo nawrotów do ostatniej wojny, nie tylko przez dokumentalne relacje, ale także przez fabularną opowieść. Taką powieścią, doskonale pomyslaną, i bardzo zręcznie skonstruowaną jest nowy tom w dorobku Andrzeja Przykowskiego pt. „Jak mewa”. Jest to historia chłopca z warszawskiego Marymontu, którego

Z książką na ty

Sprawy nieprzebrzmiałe

rodzicę przenieśli się w poszukiwaniu pracy do Francji. Chłopca spędzającego wakacje w Polsce zastała wojna, wiodąca go w konspirację i przyspieszony rytm dojrzenia, jak to było powszechne dla całego ówczesnego pokolenia. Wieść o aresztowaniu w Francji ojca powoduje u bohatera dramatyczną decyzję, by przedrzeć się do Francji i zaopiekować się osamotnioną matką. Szlak wie dzie przez Szwecję, Danię, Holandię, Belgię, szlak usiany przygodami, pełnymi napięcia, ryzykanciwa, koniecznej odwagi. I zarazem nuta przeżycia, jeszcze raz owo przyspieszone dojrzewanie, nauka poczucia odpowiedzialności i obowiązku. Przykowskiego stworzył bohatera ogromnie sympatycznego, z krwi i kości, nie wolnego od słabości, ale i umiającego je pokonywać. Barwny szlak jego przygód sprawia, iż książka ta może stać się ulubioną lekturą zwł szcza młodych odbiorców. Napisana z wielką kulturą, pięk-

nym językiem, doskonale skomponowana dramatycznie, przynosi wielką satysfakcję w lekturze.

Wrześnieńskie dni 1939 roku od strony lotnictwa polskiego ukazuje Kazimierz Sławiński w tomiku z serii „Bitwy — Kampanie — Dowódcy” — „Na wrześnieńskim niebie”. Jest to wierna relacja sytuacji w polskim lotnictwie od dni bezpośrednio poprzedzających wojnę, poprzez obronę Warszawy, udział lotnictwa w

bitwie nad Bzurą, brawurowe rajdy polskich maszyn na innych polach walki, dramat tych oddziałów, które pozbawione były wsparcia nawet tych skromnych sił powietrznych, jakimi dysponowaliśmy. No i zarazem ta wspaniała postawa naszych pilotów, doskonałe wyszkolenie, ich odwaga, determinacja i zaciętość w walce. Jakże młodym potrzebne są takie właśnie książki.

Słuszną decyzją było przełożenie na język polski książki — wspomnienia — dokumentu z działań norweskich ruchu oporu, zwłaszcza zaś podziemnych służb wywiadowczych. Autor, Sverre Midtskau, pracował przed wojną w Polsce jako instruktor narciarski, stąd jego sympatie do naszego kraju i zrozumienie istoty walki łącznej z okupantem, co zaznacza pięknie w przedmowie do polskiego wydania. Opowieść pt. „Londyn nie odpowiada” jest książką na prawdę głęboko fascynującą, a dla czytelnika polskiego od-

stawiającą zupełnie nieraz mu nieznane dzieje konspiracji norweskiej, działającej w odmiennych niż polska warunkach. Po wojnie norwesko-niemieckiej, zaznaczonej udziałem polskich jednostek pod Narvikiem, autor przedostaje się do Londynu, inicjując tam i kierując norweskim biurem wywiadu, przedostając się kilkakrotnie do ojczyzny, by zwerbować tam ludzi i zmobilizować siatki, za kolejnym razem ląduje w ojczyźnie jako pierwszy skoczek spadochronowy. Niektóre partie opowieści są wręcz rewelacyjne, jak choćby aresztowania autora i jego nieprawdopodobna wprost ucieczka z więzienia. Znowu Anglia, znowu funkcja oficera wywiadu, odznaczania, wspaniałe akcje, a po wojnie do wódzenie kompanii gwardii królewskiej. Wspaniały życiorys, wyjątkowe losy, piękna postać żołniersko-człowiecza.

Inna dramatyczna i znowu dokumentalna książka, to relacja pt. „Czy świadek szuka zemsty?” Danuty Brzostko-Mędryk, której uprzednio wydany pamiętnik „Niebo bez piaków” spowodował wykrzyki ukrywającej się w USA zbrodniarki hitlerowskich obozów koncentracyjnych, Herminy Braunsteiner-Ryan. Teraz autorka relacjonuje swoje dramatyczne przeżycia w trakcie procesu zbrodniarki, na którym występowała jako świadek, atakowana ze wszystkich stron i na wszelki sposób przez jawnych i utajonych hitlerowców, nekana krzyżowym ogniem pufa adwokatów-obrońców Braunsteiner i w ogóle całą obsłubą, nerwową atmosferą w przedziwny sposób łączącego procesu. Warto, naprawdę warto tę książkę przeczytać i dla pamięci i dla przestrogi. EUGENIUSZ PAUKSZTA

tragedię. Gdańska wyprawa dwukrotnie była od niej o krok.

Najpierw wypadkowi uległ biolog Janusz Wojciechowski. Po przecięciu tętnicy ranemu niezbędna była pomoc chirurga. Życie uratowała mu o fiarność kolegów. Po szaleńcym, niemal całonocnym biegu przez bezdroża zdolali dotrzeć do radiostacji i wezwać pomoc. Wojskowy helikopter zdążył dostarczyć chorego na czas do szpitala.

Atak wyrostka robaczkowego spotkał z kolei pielegniarkę wyprawy Marlenę Pawlak przed samym startem na szczyt Pico de Polonia. W najbliższym miasteczku, dokąd chorą dowieziono gazikiem, lekarza spodziewano się dopiero za tydzień. I znowu nocny wyścig ze śmiercią! Po 12 godzinach karkołomnej jazdy stanęli przed szpitalem w Bogocie.

Dzięki szybkiej decyzji i ofiarności uczestników wypra-

wy, zła przygoda zakończyła się szczęśliwie.

NASTĘPNI — PAMIĘTAJCIE, ZE...

Choć głównym celem wyprawy były góry, gdańszczyzna, ludzie owiani słonym wiatrem, nie zaniedbali okazji by zajrzeć... pod powierzchnię morza. Spenetrowali najpierw przybrzeżne Wyspy Malgozaty w Wenezueli, a następnie okolice Cartageny i Barro. Bogaty zbiór okazów fauny i flory Karaibów otrzymało Muzeum Oceanograficzne Morskiego Instytutu Rybackiego oraz Uniwersytet Gdański. Po zakończeniu wyprawy w ambasadzie polskiej w Bogocie zorganizowano wystawę prezentującą dorobek ekspedycji. Ekspozycje przekazano następnie w darze Muzeum Przyrodniczemu uniwersytetu w Bogocie, dając początek stałej ekspozycji speleologicznej. Jest to więc kolejny trwały ślad, który pozostał w Kolumbii po gdańszczyźnie.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym — folderze wydany po hiszpańsku w 1.500 egzemplarzach pt. „Polska wyprawa Andy 75”. Zawarto w nim informacje o polskim alpinizmie i speleologii, a zwłaszcza o osiągnięciach w Ameryce Południowej, a także o polskiej gospodarce morskiej i polsko-kolumbijskich kontaktach żeglugowych. Dla miejscowej prasy folder stanowił bogate źródło informacji o wyprawie i naszym kraju.

Z takich doświadczeń warto chyba skorzystać przy innych okazjach, a jest ich coraz więcej. Nie brak Polaków wśród zdobywców szczytów, badaczy egzotycznych miejsc, wśród najsmielszych żeglarzy. Niechaj i oni, podobnie jak gdańska wyprawa, dopiszą do listy sukcesów i swój — dla rozślawienia imienia Polski. Nie tylko czynem, ale — i słowem.

PRZEMYSŁAW KUCIEWICZ

Andów

pełna komarów i jadowitych węży, która sięga aż do wysokości 4 tys. metrów.

Bywało — jak w czasie drogi na dziewiczy Pico de Polonia — że kilometr ścieżki trze ba było wyrębywać w splątanych gąszczu przez dwa dni! Pod szczytem leży śnieg, rano twarde, ale w ciągu dnia za mieniający się w grzęzawisko. Niemalą przeszokodę stanowią wulkaniczne fumarole, czyli szczeliny przez które wydobywa się cuchnący siarkowodór. Prawdziwą zaś kłęką jest mgła, likwidująca widoczność nierz na długie go dziny.

Kiedy w takich warunkach trafi się zła przygoda, niewiele trzeba, by zamieniła się w

Dokończenie ze str. 1

3. B. Ananiew (Bułgaria) — 2.11,23
4. R. Kosiński (Polska) — 2.12,71

500 m K-1 kobiet — I półfinał

1. E. Kamińska (Polska) — 2.08,48
2. A. Hajna (CSRS) — 2.10,31
3. I. Peppinhege (RFN) — 2.11,45

LEKKOATLETYKA

Dobrze rozpoczęli drugi dzień walki polscy dziesięciobości. W biegu na 110 m ppi Skowronek i Katus wygrali swoje serie przy czym Katus uzyskał drugi wynik — 14,51. Najlepszy czas miał Awilow (ZSRR) — 14,20. Ryszard Skowronek, który był pierwszy w czwartej serii osiągnął piąty wynik — 14,75.

★

Reprezentant Polski Jacek Wszola zakwalifikował się do finału w skoku wzwyż uzyskując minimum kwalifikacyjne 2,16.

★

Polska sztafeta 4x100 m mężczyzn zakwalifikowała się do półfinału.

POWRÓT OLIMPIJCZYKÓW

W piątek powróciła do kraju kolejna grupa olimpijczyków —

LEKKOATLETYKA

WSPANIAŁY BIEG IRENY SZEWIŃSKIEJ

Burza oklasków powitała 70 tys. widzów zebranych na Stadionie Olimpijskim w Montrealu zwycięstwo Ireny Szewińskiej w biegu na 400 m. Polka zdobyła złoty medal z olbrzymią przewagą nad swą najgroźniejszą przeciwniczką młodą biegaczką NRD Brehmer, ustanawiając rekord świata 49,29. Polka dosłownie zdeklasowała swą przeciwniczkę, wyprzedzając ją na mecie o blisko 10 metrów. Jeszcze nikt w finale nie uzyskał na olimpijskiej bieżni w Montrealu tak kolosalnej przewagi.

Szewińska wylosowała 4 tor, młoda zawodniczka NRD Brehmer biegła na torze trzecim, a Streidt na ósmym. Szewińska zademonstrowała nie tylko świetne przygotowanie fizyczne, wzorową taktykę, ale i także wielką odporność psychiczną. Ten występ na 400 m można jedynie porównać z pamiętnym biegiem w Rzymie, na ostatniej zmianie sztafety 4x400 m podczas mistrzostw Europy 1974 r.

Kiedy na tablicy ukazał się rezultat 49,30, a po chwili poprawiono na 49,29 publiczność zgromadziła polskiej biegaczce długotrwałą owację.

1. I. Szewińska (Polska) — 49,29 (rekord świata)
2. C. Brehmer (NRD) — 50,51
3. E. Streidt (NRD) — 50,55
4. P. Haggman (Finlandia) — 50,56
5. B. Bryant (USA) — 50,65
6. S. Ingram (USA) — 50,90

Przewodniczącą Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, lord Killanin wręczał medale zawodniczkom w biegu na 400 m. Po raz trzeci w swej bogatej karierze Irena Szewińska stanęła na najwyższym podium. W 1964 r. zdobyła złoty medal w sztafecie 4x100 m, w 1968 r. w biegu na 200 m, a teraz w Montrealu na dystansie 400 m.

★

W czwartkowych eliminacjach biegu na 1500 m startował Bronisław Malinowski. Niestety, nie odegrał on poważniejszej roli w swym przedbiegu i zajął 6 miejsce.

★

DYSK KOBIET — FINAL

1. E. Schlaak (NRD) — 69,00
2. F. Melnik (ZSRR) — 68,60
3. R. Wergowa (Bułgaria) — 67,30

★

FINAL SKOKU W DAL MĘŻCZYZN

1. A. Robinson (USA) — 8,35
2. R. Williams (USA) — 8,11
3. F. Wartenberg (NRD) — 8,02

★

Pierwszy dzień zawodów w dzie ściebojów nie przyniósł sukcesów naszym reprezentantom: Ryszardowi Skowronkowi i Ryszardowi Katusowi. Po pięciu konkurencjach prowadził Guido Kartsmier (RFN) — 4333 pkt., przed mistrzem olimpijskim Nikołajem Awilowem

tym razem bardzo liczna, bo licza ca 130 zawodników. Wśród przed stawicieli jedenastu dyscyplin — lekkiej atletyki, piłki ręcznej, szermierki, pływania, zapasów klasycznych, strzelectwa, wioślarstwa, podnoszenia ciężarów, kolarstwa, boksu i judo, znalazło się dwóch złotych medalistów: Zbigniew Kaczmarek i Kazimierz Lipień.

Tuż po wylądowaniu samolotu na płycie lotniska olimpijczyków przywitani przedstawiciele Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Polskiej Federacji Sportu, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz prezesi związków sportowych i klubów.

Wszystkim zawodnikom wręczono kwiaty i gratulowano wyników uzyskanych w Montrealu. Przy dźwiękach górniczej orkiestry z Siemianowic owacyjnie przyjęto Zbigniewa Kaczmarka i Grzegorza Cziurę. Kibice z Siemianowic odśpiewali medalistom chóralnie „100 lat”.

Na Kazimierza Lipienia i Andrzeja Skrzydlewskiego oczekiwali wraz z kibicami zespół folklorystyczny z Dębicy. Delegacje z zakładów pracy i klubów z całego kraju witały serdecznie każdego

olimpijczyka. W gmachu głównego hali lotniska, kibice sportowi dziękowali zawodnikom oklaskami za wiele wstruszeń, jakich ci dostarczyli im w ciągu kilku dni. Nie zabrakło oczywiście żon, mężów, matek, ojców i pociech. Popłynęło też wiele łez radości.

Wraz z olimpijczykami powróciła 15-osobowa grupa, która brała udział w międzynarodowym obozie młodzieży, zorganizowanym w Montrealu z okazji Igrzysk Olimpijskich.

Znakomity pięściarz kubański Teofilo Stevenson oświadczył, że gotów jest zmierzyć się na ringu z mistrzem świata zawodowców Muhammadem Ali.

„Jeśli Międzynarodowy Komitet Olimpijski zezwoli na tę walkę i nie pozbawi mnie praw amator-skich, jestem gotów stanąć do pojedynku z Alim” — powiedział Stevenson.

Amerykański skoczek wzwyż Dwight Stones ostatni tydzień przed startem olimpijskim spędził poza wioską olimpijską. Wyje-

chał do USA i tam przygotowywał się do startów.

Wypowiedź Stonesa na temat Montrealu wywołała prawdziwą burzę: „Nie lubię Kanadyjczyków z Quebecu. Miałem 6 lat na zbudowanie stadionu i nie ukończył budowy. Obiekty są nieprzygotowane. Nawierzchnie boisk treningowych na których ułożono świeżą trawę grożą kontuzją. Wyżywienie w wiosce jest okropne. Wioska sama fatalna. Fakt, że w Montrealu padło kilka rekordów świata jest zasługą zawodników, a nie urzędów”.

Atmosfera w ekipie kanadyjskiej jest nie najlepsza. Siedmiu pływaków kanadyjskich zostało usuniętych z wioski olimpijskiej za nieprzestrzeganie dyscypliny.

Wypowiedź mistrza olimpijskiego w biegu na 110 m ppi Gya Drua różniła się znacznie od wypowiedzi innych zwycięzców w Montrealu.

„Nie chce mi się już dłużej trenować” — powiedział Drua. Życie jest zbyt krótkie i piękne, aby poświęcać po kilka godzin dziennie na trening sportowy. Kiedy sport przestanie mnie bawić zakończę karierę”.

kl niej odniósł zasłużony sukces, zdobywając brązowy medal.

FINAL:

1. W. Niewzorow (ZSRR)
2. K. Kuramoto (Japonia)
3. M. Talaj (Polska)
Vial (Francja).

ZAPASY

Trzeci dzień turnieju zapasniczego w stylu wolnym nie był zbyt pomyślny dla Polaków. Zbigniew Zedzik w kategorii 57 kg został wyeliminowany z turnieju. Z 5 punktami minusowymi i bardzo małymi szansami pozostał na placu boju Paweł Kurczewski w kategorii 90 kg. W najlepszej sytuacji jest Władysław Stecyk w kategorii 52 kg, który ma 1 pkt. karny, ale w następnej rundzie trafiła na mistrza świata i mistrza olimpijskiego Japończyka Yui Takade. Bardzo dobrze spisuje się również Henryk Mazur w wadze 82 kg, który ma tylko 2 pkt. ujemne, a w następnej 4 rundzie nie jest bez szans w walce z Węgrem Istvanem Kovacsem.

PIŁKA NOŻNA

ZSRR — Brazylia 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Oniszczenko w 6 min. i Nazarenko w 48 min. Czerwoną kartkę otrzymał Troszkin w 87 min. Widzów ponad 56 tys.

MEDALE

Po 12 dniu Igrzysk i rozegraniu 144 finałów podział medali jest następujący:

	zl.	sr.	br.	raz.
ZSRR	34	33	24	91
NRD	32	20	19	71
USA	23	28	21	72
RFN	10	8	11	29
Bułgaria	5	7	8	20
Japonia	5	5	7	17
POLSKA	5	3	7	15
Węgry	4	1	6	11
Szwecja	4	1	0	5
Rumunia	3	6	7	16
W. Brytania	3	4	4	11
Finlandia	3	2	0	5
Włochy	2	7	2	11
CSRS	2	2	3	7
Kuba	2	1	0	3

Teresa Zarzeckańska znowu atakuje kanał La Manche

1 sierpnia wyruszy do Folkestone w Anglii czterookobowa ekipa, która przygotowuje atak na kanał La Manche. Znakomita pływaczka polska — Teresa Zarzeckańska, 20 sierpnia podejmie już po raz drugi w swej karierze sportowej próbę przepłynięcia kanału. Tym razem zadanie jest jeszcze trudniejsze niż podczas ubiegłorocznej próby. Zarzeckańska spróbuje przepłynąć kanał La Manche w obydwie strony, non stop na trasie Anglia — Francja — Anglia. Dotychczas nie dokonała takiego wyczynu żadna kobieta na świecie. Tylko czterech mężczyzn mogło pochwalić się wykonaniem tego zadania, a rekord trasy w obydwu kierunkach wynosi 30 godzin.

Fibak nadal zwycięża

W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju w Louisville (USA) coraz lepiej spisujący się polski tenisista Wojciech Fibak po konał groźnego rywala Zeljko Franulovica (Jugosławia) 6:3, 6:1. Rozstawiony Amerykanin Roscoe Tanner przegrał niespodziewanie z Brytyjczykiem Busterem Mottramem 5:7, 6:7 a faworyt Argentczyńczyk Guillermo Vilas zwyciężył Amerykanina Erica van Dilla 6:4, 6:4.

Przykład: sól

W ostatnich dniach w niektórych sklepach w Poznaniu brakuje okresowo takich towarów, jak sól, ocet, ryż oraz pewne gatunki makaronu i kaszy. W dalszym ciągu nie udaje się handlowcom utrzymać w ciągłości sprzedaży cukru. Powoduje to niepokoje wśród konsumentów i wzmoczone zakupy.

Zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji do dyrektora Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Poznaniu, Danuty Włodarczyk:

— Nie ma żadnego racjonalnego powodu dla tak zwiększonego popytu. Przeczoność tych, którzy wykupują na przykład po kilka, a nawet kilkadziesiąt, kilogramów soli, jest nieczym nieuzasadnioną i wynika tylko z ulegania bezmyślnym plotkom. Sól jest przecież bardzo tania, zużywa jej się niewiele, a poza tym nie nadaje się do dłuższego przechowywania. Normalne zużycie soli w Poznaniu wynosi 350 ton miesięcznie; obecnie dowodzi się do sklepów około 33 ton dziennie, a jednak nie we wszystkich sklepach sól jest teraz stale do nabycia. W czwartek na przykład SAM na Osiedlu Jagiellońskim sprzedał 1,5 tony soli, co stanowi trzymiesięczny zapas tego sklepu. A przecież przy planowaniu zaspokojenia zwykłego jowego popytu na lipiec brał się pod uwagę sezon kwaszenia ogórków.

— Czy w związku ze zwiększonymi zakupami może być taka sytuacja, że zabraknie soli?

— Do tego nie możemy dopuścić, tym bardziej że w magazynach jest jej dosyć, a w razie potrzeby będziemy dowozić z Kopalni Soli w Kłodawie. Nierównowaga zaopatrzenia sklepów wywołana jest zwiększonym wykupem, który dezorganizuje dostawy również wskutek ograniczonych możliwości transportu handlowego. Normalnie działa on sprawnie, lecz w ostatnich dniach nie mogło podoląć zwiększonemu zapotrzebowaniu sklepów spożywczych.

— A może należy zwrócić się o pomoc w transporcie do innych przedsiębiorstw?

— Jest to niemożliwe, ponieważ zakładowe środki transportowe zaangażowane są w akcję żniwnej. Poza tym nie rozwiązałoby to sprawy, gdyż pojemność naszych magazynów jest ograniczona. Nie są one przygotowane do tego, by wydawać kilkakrotnie więcej towarów, niż zazwyczaj potrzebuje miasto.

— Soli i octu nie zabraknie więc, a co na przykład z makaronem?

— Również w przypadku makaronu przekroczono znacznie poziom sprzedaży z lipca ub. roku, co doprowadziło do obniżenia zapasów. Zwiększone zakupy makaronu wynikają nie tylko z tego, że utrzymuje się wysoka cena młodych ziemniaków. Dużą rolę odgrywa tu również fakt, iż wielu klientów ulega panice i że gromadzą oni nadmierne zapasy. Nie

powinno jednak zabraknąć makaronu, mogą jedynie wystąpić przerwy w dostawach niektórych gatunków, co wynika z ograniczonych możliwości przemysłu.

A jak przedstawia się sprawa z cukrem?

— Mimo że w lipcu zwiększyliśmy jego dostawy, sytuacja się nie poprawiła. Cukier „magazynowany” jest przez część klientów — kierownicy sklepów obserwują, że bywają to codziennie te same osoby — nie tylko z nadmiernej zapobiegliwości, ale i dla celów spekulacyjnych. Powoduje to, że inni nie mogą zaspokoić bieżących potrzeb. Wydaliśmy zakaz zakupu cukru w sklepach przez prywatnych producentów ciast, pieczywa i wód gazowanych. W dalszym ciągu sprzedaż cukru jest limitowana. Samymi zarządzeniami nie poprawi się jednak sytuacji, a rezerwy w magazynach zostały w dużym stopniu uszczuplone. Liczymy, a zrozumienie ze strony społeczeństwa i bardziej racjonalne dokonywanie zakupów, zgodnie z bieżącymi potrzebami. Sól to przecież przykład dla każdego myślącego, że rynek jest dezorganizowany panikarskim wykupem, a nie rzeczywistym brakiem dostaw towarów.

Rozmawiała:

GRAZYNA SZULAK

Wkrótce na ulicach

100 szwedzkich parkometrów dla Poznania

W każdym dużym mieście parkowanie pojazdów stwarza kłopoty, często utrudnia komunikację (zwłaszcza w ruchliwych punktach i w godzinach szczytu) oraz uniemożliwia innym kierowcom parkowanie pojazdów. Poszukując rozwiązania tego problemu, poznańska Usługowa Spółdzielnia Inwalidów zakupiła w Szwecji 100 elektronicznych zegarów-parkometrów, które dotarły już do Poznania. Obecnie prowadzone są konsultacje z Wydziałem Komunikacji Urzędu Miejskiego w sprawie ich najkorzystniejszego rozlokowania.

Parkometry pozwalają regulować dopuszczalny czas postoju pojazdu, pobierają jednocześnie określoną opłatę. Jak poinformował prezes spółdzielni — Marian Szmajkowski, w najbardziej ruchliwych punktach zegary „ustawione” zostaną na pół godziny parkowania, a w innych — na godzinę. Wszystkie zamontowane mają być na parkingach jeszcze w tym półroczu. (bop)

Nowe metody ochrony przed korozją

W ponad 60 zakładach przemysłowych — m. in. w Fabryce Samochodów Osobowych, w Fabryce Samochodów Ciężarowych, w Fabryce Łożysk Tocznych — zastosowano już nowe metody czasowej ochrony sprzętu przed korozją.

Kompleks opracowań w dziedzinie czasowej ochrony sprzętu technicznego powstał w rezultacie prac prowadzonych przez zespół pracowników naukowo-badawczych Wojskowego Instytutu Techniki Pancernej i Samochodowej, pod kierownictwem doc. mgr. inż. Tadeusza Czarneckiego i został wyróżniony nagrodą państwową II stopnia.

Całością prac dotyczących masowej ochrony sprzętu w okresie przerwy między eksploatacyjnych oraz części zamien nych, zespołów i agregatów w okresie transportu i przechowywania w magazynach. Dla długookresowej ochrony prostych części zamiennych, narzedzi itp. zespół opracował tzw. metodę bezmarową: metodę W opartą na złożonym inibitorowym systemie ochronnym czasowej składającym się z roztworu „Koncentratu W-5” (patent polski Nr 42518) o specyficznej zdolności wypiera-

nia wody z powierzchni metalu, lub udoskonalonego „Koncentratu W-68” (patent polski Nr 72609) który stosuje się z bezpośrednim opakowaniem w papier ze stykowym lub lotnym inhibitorem korozji. Inną metodą UIK oparta została na prostym systemie ochrony zasowej, zawierającym środek „Inchrol” z uniwersalnym inhibitorem o właściwościach adsorpcyjno-pasywujących (patent polski Nr 79400). Wprowadzenie metody UIK ostatecznie wyeliminowało smary ochronne i powłoki zdzieralne z gospodarki magazynowej. Dla ochrony przez okresy długie np. dziesięć lat zespół zbadał i opracował technologię przechowywania sprzętu w obojętnej atmosferze w hermetycznym opakowaniu transportowo-magazynowym, tzn. w opakowaniu o połączonych funkcjach ochronnych i jednocześnie transportowych. (Interpress)

Dzisiaj w Montrealu

(według czasu polskiego)

SOBOTA
Godz. 15 — kajakerstwo: półfinały — K-1, C-1, K-2, C-2, K-4 — 1000 m.
Godz. 15 — zapasy — styl wolny: finały.
Godz. 19 — judo.
Godz. 20.30 — lekkoatletyka: skok wzwyż mężczyzn, maraton, pchnięcie kulą kobiet, 1500 m mężczyzn, 4x100 m kobiet i

mężczyzn, 4x400 m kobiet i mężczyźni.
Godz. 21 — kajakerstwo: finały — K-1, C-1, K-2, C-2, K-4 — 1000 m.
Godz. 23 — boks: finały.
Godz. 0.30 — zapasy — styl wolny: finały.
Godz. 1 — judo: open — finały.
Godz. 2 — piłka nożna — finały.

NIEDZIELA

Godz. 14 — jeździectwo: Puchar Narodów (1 r.).
Godz. 22 — jeździectwo: Puchar Narodów (2 r.).
Zamknięcie XXI Igrzysk.

Blednie gwiazda Reagana

Co z próbką gruntu marsjańskiego?

przedstawiciele w województwach
Kazimierzowska 4, tel. 36-89.
ul. Tuwima 1, tel. 247-63.
ul. Słowiańska 38, tel. 28-25.
Chlewickiego 29, tel. 24-15.



W „ŻYCIU GOSPODARCZYM”
— Zofia Długosz pisze o sytuacji
na rynku mięsnym. Tytuł publi-
kacji „Między popytem a podażą”.

LEKTOR

LEKTOR



Sobota 31 VII

PROGRAM 1

9.00 — Program na dzień dobry;
9.30 — Studio Olimpijskie (kol.);
11.00 — „Czarne słońce” — radz. film fab;
12.55 — Studio Olimpijskie (kol.);
16.10 — Program 1 proponuje;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.00 — „Kupujemy rekwizyty” — rep. (kol.);
17.10 — „Za kierownicą”;
17.30 — „Rodzina” — program publicystyczny;
18.00 — Studio Olimpijskie (kol.);
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Monitor (kol.);
20.20 — „Kroki” — nowela filmowa prod. ang. (kol.);
20.55 — Studio Olimpijskie (kol.);
22.30 — Dziennik (kol.);
22.45 — Studio Olimpijskie (kol.).

PROGRAM 2

16.35 — Program 2 proponuje;
16.50 — Teleteka muzyczna;
17.30 — „Niekłóty do wiedzy” (kol.);
18.45 — Notatnik kulturalny;
19.00 — „Teleskop”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Monitor (kol.);
20.20 — „Co kto lubi” — magazyn Mieczysława Pawlikowskiego;
21.15 — „24 godziny”;
21.25 — „Kuchenne schody” — film ser. prod. franc. (kol.);
22.25 — „Opowiemy to piosenką” — program estradowy TV CSRS (kol.).

Niedziela 1 VIII

PROGRAM 1

6.30 — TV Technikum Rolnicze — zajęcia wakacyjne — sem. 1;
6.55 — TV Technikum Rolnicze — zajęcia wakacyjne — sem. 3;
7.15 — „Przypominamy, radzimy...”;
7.25 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”;
7.50 — „Bieg po zdrowie”;
8.10 — „Antena”;
8.30 — Kino Najmłodszych;
9.00 — Studio Olimpijskie (kol.);
11.30 — „Ostatni wojni Indianie” — odc. ostatni pt. „Ostatnie Yavari” (kol.);
12.05 — Dziennik (kol.);
12.25 — Jarmark pieśni i tańca — „Mielec 76” (kol.);
13.05 — Studio Olimpijskie (kol.);
16.10 — TV Teatr Muzyki: „Mozart”;
16.50 — Losowanie Dużego Lotka;
17.05 — Przeboje festiwalu — „Kołobrzeg 76” (kol.);
17.50 — „Pogoń za Adamem” — pol. film fab.
19.15 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.15 — Studio Olimpijskie (kol.);
20.35 — Bajka dla dorosłych;
20.45 — „Eleonora” — odc. 3 filmu ser. prod. wł. (kol.);
21.45 — Studio Olimpijskie (kol.).

PROGRAM 2

16.05 — Magazyn lotniczy;
16.35 — Dla dzieci: „Bał u króla Lul”;
17.25 — Koncert WOSPRITV — Spotkanie z Mozartem;
18.15 — „Listy śpiewające” Agnieszki Osieckiej;
19.15 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.15 — Studio Olimpijskie (kol.);
20.35 — „Bratysławska lira 76” — program estradowy TV CSRS (kol.);

21.35 — Teatr Małych Form: „Spojrzenie”;
22.15 — „Chłopcy” — film fab. Telewizji polskiej (kol.).

Poniedziałek 2 VIII

PROGRAM 1

12.00 — Program na dzień dobry;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.00 — Kino Zwierzyńca (kol.);
17.30 — Na wielkim i małym ekranie;
17.55 — Program publicystyczny;
18.15 — „Testament starego mistrza” — film ser. prod. radz.;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Teatr Telewizji — Carlo Goldoni: „Łgarz”;
21.50 — „Świadkowie” (kol.);
22.10 — „Polihymnia na wakacjach” — program muz.;
22.40 — Dziennik (kol.);

PROGRAM 2

17.10 — „Czarne chmury” — film ser. Telewizji Polskiej (kol.);
18.00 — „W krainie białego hociana” — film dok. CSRS (kol.);
18.30 — „W lirycznym nastroju” — program TV ZSRZ (kol.);
19.00 — „Teleskop”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Osobliwe instrumenty;
20.35 — „Jak nakarmić świat” (kol.);
21.05 — Poznańska Wiosna Muzyczna;
21.25 — „24 godziny” (kol.);
21.35 — Zagraniczny film dok.

Wtorek 3 VIII

PROGRAM 1

12.00 — Program na dzień dobry;
12.30 — „Eleonora” — odc. 3 filmu ser. prod. wł. (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.00 — Lekturey Pegaza;
17.20 — Studio Olimpijskie (kol.);
18.15 — Studio Telewizji Młodych;
19.15 — „Przypominamy, radzimy...”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Sekret” — polski film fab. (kol.);
21.40 — Interstudio (kol.);
22.10 — Dziennik (kol.);
22.15 — Lucjan Kydryński przedstawia — Denis Russos (kol.).

PROGRAM 2

16.50 — „Kołchoz Kubań” — film dok. (kol.);
17.10 — „Kształt soli” — rep. (kol.);
17.30 — „Romeo i Julia przy końcu listopada” — film fab. prod. CSRS;
19.00 — „Teleskop” i Telereklama;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Pożegnanie z Głównym”;
20.40 — „Tawerna pod Różą Wiatrow”;
21.10 — „24 godziny” (kol.);
21.20 — „Sylwetki X Muzy” — Lech Ordon;
21.45 — Wtorek melomana.

Środa 4 VIII

PROGRAM 1

12.00 — Program na dzień dobry;
12.30 — „Sekret” — polski film fab. (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.00 — Popołudnie najmłodszych;
17.40 — Losowanie Małego Lotka;
17.55 — Godzina prof. Karola Estreichera (kol.);
18.45 — „To jest moja melodia”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „W Starym Kinie: „Jego wielka miłość” — polski film fab.;
21.45 — Dziennik (kol.);

21.55 — „Bologna — lewica u władzy” — franc. film dok. (kol.);
22.30 — Wieczorne Kino Letnie: „Niedzielny zarobek” — nowe la prod. ang.

PROGRAM 2

17.10 — „Słoneczko” — rep. (kol.);
17.30 — „Trzpiotka” — radz. film fab. (kol.);
19.00 — „Teleskop”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Rada pedagogiczna;
20.55 — „Zespoły, które lubimy” — koncert kozackiego zespołu z Kubania (kol.);
21.20 — „24 godziny” (kol.);
21.30 — Notatnik kulturalny;
21.45 — Teatr Małych Form: „Demon” — Michała Lermontowa (kol.).

Czwartek 5 VIII

PROGRAM 1

12.00 — Program na dzień dobry;
12.30 — „Trzpiotka” — radz. film fab. (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.00 — „Teleferie” — List;
18.15 — „Gdzie moja miłość” — spotkanie z Wandą Polańską;
18.40 — Program publ.;
19.15 — „Przypominamy, radzimy...”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Podróż detektywa” — film ser. prod. ang. (kol.);
21.10 — Pegaz (kol.);
21.55 — Dziennik (kol.);
22.10 — Wieczorne Kino Letnie.

PROGRAM 2

17.10 — „W góry, w góry, młody bracie” — program publ.;
17.40 — Z cyklu: „Róża Montreux” — „Murwana zabawa” — film rozrywk. prod. norweskiej (kol.);
18.00 — „Słynne ucieczki” — film ser. prod. franc. (kol.);
19.00 — „Teleskop”;
19.20 — Dobranoc (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Przegląd twórczości Jeremiego Przybory — Modoa (kol.);
21.50 — Studio Neptun: „Wiosenny spacer” — program muz.;
22.25 — Teatr Małych Form — Wasilj Srukszyn: „Opinia”.

Piątek 6 VIII

PROGRAM 1

12.00 — Program na dzień dobry;
12.30 — „Podróż detektywa” — ser. film kryminalny prod. ang. (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Obiektyw”;
17.10 — „Z pierwszą pomocą”;
17.40 — Ocalić od zapomnienia — „O laureatach, wczasach i zamkach” (kol.);
18.20 — „Eureka” (kol.);
18.50 — „Przez maskę pletwonurka” — film ser. prod. franc. (kol.);
19.20 — Dobranoc;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Dobry wieczór — tu Łódź”;
21.35 — Dziennik (kol.);
21.50 — „Progi i bariery”;
23.05 — „Adolf” — franc. film fab. (kol.).

PROGRAM 2

15.55 — Pegaz (kol.);
16.20 — „Gniewko, syn rybaka” — widowisko dla młodzieży;
17.25 — „Niezapomniane chwile” — radz. film fab.;
19.00 — „Teleskop”;
19.20 — Dobranoc;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Turystyka i wypoczynek (kol.);
20.50 — Teatr Telewizji: Carlo Goldoni — „Łgarz”;
22.15 — „24 godziny” (kol.);
22.25 — „Złota Tarka 76” — program muzyczny.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — g. 9-18, niedz. i św. g. 10-15.
MUZEUM WYZWOLENIA M. POZNANIA (Na Cytadeli) — g. 9-16, niedz. i św. g. 10-16.
MUZEUM W GOŁUCHOWIE — z powodu remontu nieczynne.
MUZEUM W ROGALINIE — g. 10-16 (Galeria obrazów — nieczynna).
MUZEUM — PRACOWNIA LITERACKA A. FIEDLERA — w Puszczykowie: wtorki, środy, niedziele g. 10-13, piątki g. 15-18. Wycieczki grupowe należy zgłaszać telefonicznie, tel. Puszczykowo 190.
MUZEUM W KORKNIKU — codziennie g. 9-14, sob. g. 9-13.
BWA „Arsenal” (St. Rynek) — Wystawa plakatów Zbigniewa Kałi — g. 11-18, niedz. i św. g. 10-15, poniedziałek nieczynny do 8. VIII.
KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — „Motyw godła narodowego w exlibrisie polskim ze zbiorów Felixa Wagnera” — g. 10-20, niedz. — nieczynna (do 18. VIII).

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — g. 9-15, niedz. i św. g. 10-15.
NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9 — Galeria: Galeria Malarstwa Obcego i Galeria Malarstwa Polskiego (piętro) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.
PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 10 — codziennie g. 10-15, środa g. 10-16; od 1. VIII do 31. VIII — zamknięte).
ROLNICTWA (Szreniawa) — g. 9-16.
RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysław) — „Dawne fajansy polskie” (ze zbiorów muzeów krajowych) — pon. i śr. g. 12-18, wt., czw., piąt. g. 9-15, niedz. i św. g. 10-15, sob. dni przedśw. i 1. VIII — zamknięte.

W poniedziałek wszystkie muzea z wyjątkiem RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH I HISTORII m. POZNANIA są zamknięte.

MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA (Śmiałów k. Jarocina) — g. 10-16.

ARCHEOLOGICZNE — (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-16.

HISTORII m. POZNANIA (St. Rynek) — „Rozwój Poznania w okresie XXX-lecia PRL” — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, soboty i dni przedświąteczne — zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 3) — codziennie g. 10-18, niedz. i św. g. 10-16 — wystawa plakatów i medalii „Lenin” — od 1. VIII do 31. VIII — zamknięte.

SKORZYSTAJ Z SZANSY!

28-10 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY FSZMP przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego W OBORNIKACH WLKP., ul. Armii Poznań nr 27

OGŁASZA ZAPISY

młodzieży męskiej w wieku od 16 do 18 lat.

W OCHOTNICZYM HUFCE PRACY zdobędziesz kwalifikacje w zawodzie:

- MURARZ - TYNKARZ,
- BETONIARZ - ZBROJARZ,
- MONTER INSTALACJI ŻELBETOWYCH

oraz wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej lub zawodowej.

Warunkiem przyjęcia do hufca jest ukończenie minimum 5 klas szkoły podstawowej. Pobyt w hufcu trwa dwa lata. W hufcu działają sekcje sportowe oraz kółka zainteresowań.

Zgłaszający zobowiązany jest przedstawić następujące dokumenty:

- podanie i życiorys,
- świadectwo szkolne,
- dowód osobisty,
- zgodę rodziców na kontynuowanie nauki,
- cztery zdjęcia,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające zdolność do pracy w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela dokładnych informacji Komenda 28-10 OHP przy PBRol. w Obornikach Wlkp. z siedzibą w Rożnowicach k. Obornik — adres: 64-608 Parkowo, telefon Oborniki 125.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 września 1976 r. 1765-K2

Praca • Nauka

Malarzy oraz uczniów przyjm. Zgłoszenia: Czerwonej Armii 25 m. 9, godz. 14-17. 4766g

Potrzebna pani do opieki nad 15-miesięczną dziewczynką, dochodzącą lub na stałe. Poznań, Os. Kosmonautów 18 m. 86. 4613g

Przyjmę opiekunkę do dziecka (osobę samotną) na stałe w rodzinie lekarskiej. Podolska 5, telefon 41-12-32. 4346g

Zatrudnię tokarzy, ślusarzy kwalifikowanych oraz uczniów przy produkcji narzędzi. Warsztat Mechniczny, Stęszewska 34, Poznań. 4232g

Przyjmę monterów inst. sanitarnych i c.o. na dobrych warunkach oraz po mociownik. Poznań, ulica Hibnera 17 m. 7. 4384g

Potrzebny zaraz pracownik zamykający w hodołli krow i owiec. Sylwester Wojciechowski, Witkowska, poczta Racot 64-005. 4389g

Potrzebna pani do półrocznego dziecka na 4 go dziny dziennie. Os. Jagiellońskie 53 m. 11. 4397g

Instalatora spawacza zatrudnię na dobrych warunkach. Zgłoszenia: ul. Szyszkowskiego 9 m. 3, godzina 15-19. 4399g

Monterów spawaczy i monterów c.o. i wod.-kan. — przyjm. praca stała: Poznań, ul. Śpiawie 15. 4409g

Wyoblarz (dryker), tokarz potrzebni. Warszawa — Poznań, Janickiego 22. 4414g

Przyjmę złotnika lub przyuczonego do produkcji w srebrze. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4419g.

Fryzjerka damska — potrzebna. Ul. Chełmońskiego 16, Zakład Fryzjerski. 4422g

Przyjmę czeladnika i uczniów w zawodzie malarzskim. Poznań, ul. Traugotta 40 m. 2. 4426g

Zaraz potrzebny pracownik do warsztatu kamieniarskiego, najchętniej z okolic Tarnowa Podgórnego. Tarnowo Podgórne — Cmentarna. 4437g

Gospoia lub pomoc domowa potrzebna. Warunki bardzo dobre. Pokój oddzielny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4478g.

Potrzebne do prac żniwnych dwie osoby. Górtkowo 7, 62-020 Swarzędz. 4610g

Spawacza na pół etatu — przyjm. Chlebowa 14. 4492g

Przyjmę uczennice w zawodzie modniarskim. Poznań, 27 Grudnia 3. 4529g

Solidny kierowca kat. II podejmie pracę w taksówce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4536g.

Malarzy i uczniów przyjm. Ul. Grunwaldzka 27 m. 5. 4485g

Prof. matematyki przytuję do poprawki. Szmarzewskiego 16 m. 6. 4517g

Do egzaminów poprawkowych rzetelnie przygotujecie oraz korepetycji z matematyki udziela absolwent Politechniki Poznańskiej. Tel. 67-26-10, Grunwaldzka 83 B m. 6. 3887g

Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna Poznań, al. Marcinkowskiego 2a, parter. 2095g

Kupno • Sprzedaz

Kupię bony PeKaO. Tel. 653-57. 3894g

Tapicerowane meble na rozbiorke kupie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4305g.

Kupię bony PeKaO. Tel. 33-31-55. 4307g

Kupię stare metalowe łóżko podwójne. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4489g.

Sprzedam nową spacerówkę z NRD. Koronna 3a m. 41. 4584g

Sprzedam matrycę na medalliki, ryngrafy do tłoczenia na papierze i inne. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4553g.

Taksometr „Poltax 2” — (prawie nowy) sprzedam. Lubon, Sobieskiego 85. 4351g

Sprzedam wityrny — antyk. Tel. 741-88. 4224g

Sprzedam urządzenie zakładu fryzjerskiego. Poznań, Ratajczaka 38, zgłoszenia 3 sierpnia, godz. 10-16. 4244g

Sprzedam tanio różne meble i sprzęty. Norwida nr 15 m. 10, od godz. 10-12. 4242g

Sprzedam przyczepę ciągnikową niską i wysoką. Stanisław Kasperski — Szewce koło Buku. 4275g

Sprzedam taksometr Poltax 1. Tel. 447-96, wieczorem. 4537g

Sprzedam Jawę 175. Poznań, ul. Chłodna 7 m. 11, po godz. 15. 4310g

Kalkulator wielodziałalności w Privileg, nowy, zasila czem, korzystnie sprzedam. Tel. 67-17-64. 4338g

Sprzedam pomidory Pagham Cross rozsady. Tel. 450-94, po 17. 4326g

Tanio sprzedam kalkulator 23-działalności. Tel. 78-01-80. 3639g

Sprzedam kafelki białe oraz terakotę. Telefon 67-98-65. 4342g

Motocykl „Gazela” sprzedam. Tel. 543-09, po godz. 16. 4344g

Sprzedam tanio kieszonkowy kalkulator — na wszystkie działania. Garbary 39 m. 9. 4345g

Pomidory Pagham — Cross Revermum sprzedam. Tel. 712-62. 4390g

Sprzedam stół wibracyjny z formami, płytki PCV, deski. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4395g.

Sprzedam 2 komplety segm. mentów typu Kowalskich z kanapami oraz maszynę do parkietu. Ul. Mickiewicza 11 m. 3, od godz. 16. 4463g

Sprzedam 4 gramy złota na zęby. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4487g.

Radio Traviata Stereo — mało używane sprzedam. Tel. 67-55-63, wieczorem. 4491g

Akordeon 80-basowy — sprzedam. Poznańska 57 m. 11, podwórce. 4502g

Sprzedam motocykl MZ 250/2. Kazimierz Kaczmarek, Prusinowo, gmina Kórnik. 4516g

Sprzedam dywan 3,5 x 4,5 m. kuchenkę gazową 4-palnikową. Bednarska 20. 4522g

Sprzedam ciągnik Ursus C-328 po kapitalnym remoncie z roczną gwarancją. Franciszek Kwasyński, Nowa wieś 75, 66307 Templewo k. Międzyrzecza. 4534g

Sprzedam snopowiązałkę WC-3. Stefan Hylla, Przecław, 64-514 Pamiętkowo, gmina Szamotuły. 4535g

Sprzedam kalkulator japoński Unimark 813 T. Kowalewski, Chodzież, Łąkowa 7. 4299g

Sadzonki chryzantem — Escort — sprzedam. Zenon Zaręczyński, Radajewo, po cza Biedrusko. 4587g

Samochody

Sprzedam Fiata 850 w dobrym stanie. Os. Rzezypospolitej 19 m. 17, tel. 720-19, od godz. 16. 4349g

Sprzedam samochód Warszawy 224, czynną taksówkę lub zamienię na Stżarę 25. Poznań, ul. Idzikowskiego 14a, po godz. 15. 4710g

Sprzedam Starę — 25, skrzyniowy. Lubon, 3, ul. Lipowa 38. 4231g

Sprzedam Warszawy typ 224. Tel. 33-10-31, godz. 8-15. 4245g

Sprzedam samochód Volkswagena furgon. Stęszew, ul. Wojska Polskiego 55. 4258g

Sprzedam Skodę S-100, rocznik 1975, przebieg 1500 km. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4266g.

Sprzedam Warszawy M-20, Stefan Mackowiak, Dobieżyn k/Buku. 4274g

Sprzedam Syrenę 104, Poznań, ul. Chociszewskiego 34a m. 1, godz. 15-19. 4297g

Sprzedam Woigę M-21, Poznań, Jasna Rola 8, (Naramowice). 4303g

Sprzedam Fiata 125p, rocznik 1971, stan dobry. Tel. 531-72, po godz. 15. 4315g

Sprzedam Syrenę 101, oraz części do Mikrusa. Obornicka 43 m. 33, od godz. 16. 4334g

Sprzedam samochód Warszawy rok 1971 Combi z silnikiem Mercedes 180. Głogowska 53 m. 7, po godz. 15. 4431g

Sprzedam Wartburga 353, Turist. Poznań, Włodkowska 5 m. 18, po godz. 14. 4471g

Moskwicza 412, skrzynię biegów sprzedam. Poznań, Głogowska 111 m. 16, tel. 655-39. 4498g

Sprzedam Warszawy M-20, Poznań, ul. Zagonowa 14, po godz. 15. 4497g

Kupię Żukę po wypadku lub do kapitalnego remontu, ul. Polska 52, tel. 468-70. 4504g

Trabant 601 sprzedam, Wojskowa 18 m. 9. 4524g

Sprzedam okazjnie Warszawy M-20, silnik po remoncie. Kościeln, Świerczewskiego 41. 4530g

Lokale

Kupię pilnie M-6 lub M-5 spółdzielcze własnościowe w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4120g.

Studentka poszukuje pokoju z pianinem. Wiadomość: Ryszard Wierczok Poznań, ul. Arciszewskiego 35 „O” m. 5, tel. 602-00. 4433g

Samodzielne — pokój, kuch

WZS „OŚWIATA” w Poznaniu
Spółdzielnia Pracy

ORGANIZUJE

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM:

- ♦ KURSY MISTRZOWSKIE i CZELADNICZE w zawodach metalowych, elektrycznych i budowlanych,
- ♦ STUDIUM MISTRZÓW DYPLOMOWANYCH,
- ♦ KURSY SPAWANIA elektrycznego i gazowego — dla początkujących,
- ♦ KURSY PALACZY centralnego ogrzewania,
- ♦ KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH kategorii „B”.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela
Ośrodek Szkolenia w Poznaniu przy ulicy
Klasztornej nr 2, telefon 542-26, od godziny 8—18, w soboty do 15.

3616-K1.

Praca • Nauka

Ogrodniczka oraz pracowni-
ków kobiety, mężczyzn do
pracy w ogrodnictwie
szklarniowym przyjmują na
stałe. Poznań — Psarskie,
Śródziemia 6. 4877g

Osobę uczciwą lubiącą
czystość do prowadzenia
domu przyjmują natych-
miast. Pokój osobny. Wa-
runki bardzo dobre. Zgło-
szenia, ul. Zbąszyńska 22.
4678g

Przyjmę pracownika do
pracy w rolnictwie. Gry-
gier, Góra, poczta Tarno-
wo Podgórne. 4596g

Kupno • Sprzedaż

Kupię bony PeKaO. Ofer-
ty „Prasa” Grunwaldzka 19
dla 3969g.

Kupię bony PeKaO. Tel.
67-36-29. 4648g

Sprzedam cegły szczeli-
nowe, 1.200 szt. Naramo-
wice, ul. Kupały 4. 4425g

Sprzedam owczarkę nie-
mieckiego 14-miesięcz-
nego, suka, po złotych me-
dalistach, rodowód, (po
wystawie z oceną bardzo
dobrą). Gronowski, Kozie-
głowy, ul. Gdynia 29.
4548g

Sprzedam taksometr „Pol-
tax” mechaniczny — wy-
posażeniem. Kordeckiego
25 m. 3. 4570g

Obrazy, porcelanę, krysz-
tały, platery, kanapę Lud-
wika XV oraz świeczniki
sprzedam. Tel. 525-53.
4581g

Sprzedam minikalkulator
wielodziałaniowy. Telefon
431-46. 4625g

Samochody

Sprzedam nadwozie Fiata
125p, typ 74 nowe. Zabła
9. 5078g

Sprzedam przyczepę do
Fiata 125p. Poznań, Obor-
nicka 244. 4970g

Sprzedam Fiata 125 p —
1500, nowy z lipca. Mosi-
na ul. Ogrodowa 8. 4567g

Trabanta po wypadku —
względnie do remontu
kupię. Tel. 20-31-18. 4601g

Sprzedam Syrenę 105 L.
7.800 km. Głogowska 168
m. 3, Kamyszek. 4652g

Lokale

Małżeństwo wynajmie po-
kój niemeblowany —
względnie kupi kawaler-
kę M-2 własnościową. Tel.
78-24-83. 4322g

Przyjmę panienkę pracu-
jącą na pokój. Kordeckie-
go 57. 4378g



UWAGA MELOMANII!

Od dnia 2 sierpnia br.
sprzedaż przecenionych
płyt gramofonowych

W POZNAŃSKICH KSIĘGARNIACH

„DOMU KSIĄŻKI”:

- ul. Czerwonej Armii 39
- ul. Dąbrowskiego 35/37
- ul. Paderewskiego 3/5

3625-K1

Poszukuję pilnie lokalu
na ciche rzemiosło, oko-
lica USO lub pętla Jeży-
ka. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4347g.

Przyjmę na wspólny po-
kój chłopca pracującego
lub ucznia. Ul. Czesłoso-
wacka 32 (Dęblec) m. 2.
4382g

Okazja! M4 własnościowe
wolne, Grunwald, oddam
za domek względnie zabu-
dowania z działką około
pół hektara. Warunki do
uzgodnienia. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4460g.

Małżeństwo z półrocznym
dzieckiem — członkowie
SM, poszukują pokoju z
użytkowością kuchni. Wa-
runki do uzgodnienia. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4461g.

Poznań — M-2 własność
we kupię. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4483g.

Bydgoszcz — M-3 spół-
dzielcze zamieszkanie na M-2
lub M-3 Poznaniu. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4484g.

Mieszkanie z pełnym wy-
posażeniem w Poznaniu
oddam w dzierżawę. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4486g.

Ostrów Wlkp! Zamienię
3 pokoje, kuchnię, łazien-
kę, telefonem, na 1 po-
kój z kuchnią w Pozna-
niu. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4488g.

Mieszkanie M-3, III ptr.,
komfort, zamienię na M-3
lub M-4, chętnie parter,
na Grunwaldzie lub Wi-
nogradach. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4510g.

Pokoju niekrepującego
poszukuje samotny, inte-
ligentny, kulturalny. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4519g.

Kupię mieszkanie własno-
ściowe — 3 pokoje z ku-
chnią. Tel. 450-17, po go-
dzinie 18. 4554g

Poszukuję garażu na Grun-
waldzie lub Winogradach.
Telefon 68-03-00, w godz.
16—20. 4555g

Poszukuję pokoju lub
mieszkania, możliwość za-
platy z góry. Kościelna
18 m. 17, w podwórzu, wej-
ście C, parter. 4617g

Wynajmę pokój z kuch-
nią młodemu małżeństwu,
członkom SM, oraz pokój
panienkom. Jeleniogórska
19, pod lasem, Tadeusz
Kaftański lub oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4777g.

Nieruchomości

Szklarnie nowoczesne, sta-
lowe 1.800 m² wraz z przy-
należnościami sprzedam.
w woj. kaliskim. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4446g.

Centrum Wrześni przy
trasie Warszawa — Po-
znań, sprzedam wille wol-
nostojącą jednorodziną,
pięciopokojową, garaż, te-
lefon, i wszystkie wygo-
dy, po kupnie wolna. Fl.
Kubicki, Staszica 2. 3938g

Kostrzyn Wlkp. Sprze-
dam nową wille, dobrze
wyposażoną. Wieniawskie
go 11, Jodłowski. 3767g

Sprzedam natychmiast
dom pod Poznaniem, kom-
munikacja miejska, wy-
gody. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4966g.

Sprzedam tanio działkę
budowlaną, całość 700 m².
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4217g.

Kupię w Poznaniu domek
lub pół domu bliźnią
czegoś do wykończenia.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4121g.

Zamienię dom piętrowy
z ogrodem na mieszkanie
własnościowe. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4340g.

Półowę wille sprzedam
(Grunwald), wolnym mie-
szkaniem i ogrodem. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4364g.

Ogrodnictwo szklarniowe
w okolicy Bydgoszczy pil-
nie sprzedam. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4393g.

Kupię mały domek lub
półowę w Puszczykowie,
także mieszkanie własno-
ściowe (stare budownic-
two) w Poznaniu. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4405g.

Sprzedam warsztat pro-
dukcyjny akcesoriów sa-
mochodowych, dobrze
prosperujący, względnie
same urządzenia. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4415g.

Sprzedam działkę 2.578 m².
Poznań-Podolany, ul. Za-
kopiańska 79. 4490g

Sprzedam wille dwuro-
dzinną w Poznaniu, ga-
raż, zabudowania warszta-
towe, dom, ogród. Tele-
fon 567-43. 4458g

Kupię większą działkę bu-
dowlaną, kierunek Tar-
nowo Podgórze przy tra-
sie E-8, chętnie zadrze-
wioną. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4494g.

4-pokojowy, 105 m², pod-
piwniczony dom z ogro-
dem 4 tys. m², opłotowa-
ny, siła, kanalizacja, c.o.,
przedmieście Poznania —
sprzedam. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4513g.

Pracownicy poszukiwani

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Sa-
mochodowej w Poznaniu:

- Oddział I PKS w Poznaniu,
ul. Towarowa 17/19 (dw. autobusowy),
- Oddział II PKS w Poznaniu,
ul. Traugutta 1/9,
- Oddział III PKS w Poznaniu,
ul. Towarowa 39/43,
- Oddział PKS w Gnieźnie,
ul. Czerwonej Armii 9/11,

zatrudni zaraz:
— kandydatów bez prawa jazdy celem prze-
szkolenia na kierowców kat. C lub D;
— kierowców z kategorią I, II i III (C, D + E)
prawa jazdy, ładowaczy oraz operatorów
mechaników urządzeń przeładunkowych.

Zgłoszenia należy kierować do działów kadr
i szkolenia zawodowego wyżej wymienionych
oddziałów.

Kierowcom zalicza się do stażu pracy okres
zatrudnienia w transporcie nieorganizowanym,
a kierowcom autobusowym również w trans-
porcie zorganizowanym. 3415-K1

Sprzedam parter domu
wyłączonego, ogród, trzy
pokoje, kuchnię, łazien-
kę, garaż, zaplecze, w ko-
sznaniu. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4531g.

Sprzedam pół domu bliź-
niaczego — stan surowy.
Tel. 67-56-81, wewn. 19.
4546g

Zguby • Różne

Naprawa lodówek Osied-
le Piastowskie 99, telefon
740-87, Łukaszcwski.
2520g

Cyklinowanie parkietów.
Tel. 457-28, Tomasz Mey-
sner. 4459g

Bezpłatne cyklinowanie
i lakierowanie parkietów
i podłóg. Telefon 733-48 —
Schmidt. 4298g

Zlece budowę domu jed-
norodzinnego. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4348g.

Upieram zawiadamiam,
że z dniem 1. 8. 1976 r. zo-
stanie otwarty Usługowy
Warsztat Lakierowniczy w
Swarzędzu, ul. Poznańska
48, Klauza. 4634g

Matrymonialne

Pana proponującego spot-
kanie przy ul. Reymonta
— 14 lipca, godz. 19.30 —
proszę o podanie adresu.
Cel matrymonialny. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4341g.

Wdowiec 35-letni, z dwój-
giem dzieci, posiadający
mieszkanie na wsi pra-
gnie poznać panią do lat
36 z miłym usposobie-
niem dla dzieci. Cel ma-
trymonialny. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
850p.

WCZASY i OBOZY

Z JEZYKIEM ANGIELSKIM

ORGANIZUJE W SIERPNIU

w schronisku na Śnieżnicy k. Limanowej

„LINGWISTA - OŚWIATA”

KRAKÓW, ul. Mazowiecka 8,
telefon 331-72 lub 394-23.

1777-K2

Panna 45-letnia, spoza Po-
znania (wyznania rzym-
sko-katolickiego), zgra-
bana, muzykalna, gospodar-
na, sytuowana, mieszka-
nie, średnio wykształce-
nie, posłubi pana po stu-
diach. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4216g.

Przystojny mgr inż., wzro-
stu 175 cm, bez nałogów,
dobrze sytuowany z mie-
szkaniem w Poznaniu, po-
zna pannę, dobrego cha-
rakteru, zgrabną, ładną,
do lat 31. Cel matrymo-
nialny. Zwrot fotografii,
dyskretna zapewniona.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4616g.

Panna 27-letnia, blondyn-
ka, wzrostu średniego,
wykształcenie średnie, po-
siadająca oszczędność —
poznaw kawalerów w celu
matrymonialnym, wy-
kształcenie średnie lub
zawodowe, bez nałogów.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4501g.

Mężczyzna 32-letni, roz-
wiedziony, wzrost 178 cm,
przystojny, inteligentny,
poznaw panią do lat 38, cel
matrymonialny. Szczegó-
łowe oferty z fotografią
(zwrot zapewniony) „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4280g.

Przetargi

Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego
Łączności nr 9 w Poznaniu, ul. Winklera 1 —
ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów marki:

1. Fiat 125 p osobowy, typ 1500, nr
ewid. J-460 — cena wywoławcza 46.450 zł
2. Żuk furgon typ A03, nr ewid.
J-453 — cena wywoławcza 35.700 zł
3. Żuk furgon typ A03, nr ewid.
J-073 — cena wywoławcza 35.700 zł
4. Żuk furgon typ A05, nr ewid.
J-398 — cena wywoławcza 35.700 zł
5. Żuk furgon typ A05, nr ewid.
J-409 — cena wywoławcza 35.700 zł
6. Nysa towos typ 501, nr ewid.
J-102 — cena wywoławcza 36.750 zł
7. Nysa towos typ 501, nr ewid.
J-362 — cena wywoławcza 36.750 zł
8. Nysa towos typ 501, nr ewid.
J-434 — cena wywoławcza 36.750 zł
9. Nysa towos typ 501, nr ewid.
J-389 — cena wywoławcza 36.750 zł
10. Nysa towos typ 501, nr ewid.
J-052 — cena wywoławcza 36.750 zł
11. Nysa combi typ 501, nr ewid.
J-036 — cena wywoławcza 36.750 zł

II PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż samochodów marki:

1. Star furgon typ A25, nr ewid.
J-348 — cena wywoławcza 42.000 zł
2. Star furgon typ A25, nr ewid.
J-118 — cena wywoławcza 42.000 zł

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów marki:

1. Warszawa furgon uniw. typ 224p,
nr ewid. J-112, cena wywoławcza 11.550 zł
2. Warszawa furgon uniw. typ 224p,
nr ewid. J-463, cena wywoławcza 11.550 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 17. VIII. 1976 r.
o godz. 9 w siedzibie Przedsiębiorstwa.

Samochody oglądać można we wtorki i piątki
w godz. od 10—12 po uprzednim zgłoszeniu
się na wartowni.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywo-
ławczej należy wpłacić w kasie Przedsiębior-
stwa lub na konto bankowe nr 63018-563 w
NBP I O/Poznań — najpóźniej w przeddzień
przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo wycofania z prze-
targu któregośkolwiek z wymienionych pojaz-
dów bez podania przyczyny. 3585-K

† W dniu 29 lipca 1976 roku, odszedł od nas
na zawsze najukochańszy ojciec, dziadek
i teść, przeżywszy lat 73, sp.

LEON SOBCZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 sierpnia o godz.
10.30, na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim żalu i smutku pogrążona

dzieci i rodzina

ul. Ruffowskiego 30 m. 2. 5034g

S. + p.

ANNA PRZEWOŻNA

ukochana siostra, szwagierka i ciocia, człowiek
o szlachetnym i pełnym dobroci sercu, zmarła
dnia 29 lipca, opatrzona Sakramentami św.
przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31 bm.
o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Sokoła 5. 5052g

Kol. WINCENTEMU NOWICKIEMU

i Jego Rodzinie

z powodu śmierci

Syna

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

składają

pracownicy WPEC - PP - IV

4532g

Wszystkim, którzy złożyli wyrazy głębokiego
żalu i współczucia, nieśli pomoc i okazali serce,
biorąc liczny udział w pogrzebie mego męża

JOZEFA MACZYŃSKIEGO

WYRAZY WDZIĘCZNOŚCI

i PODZIĘKOWANIA

składa

żona z dziećmi i rodzina

4423g

LEON IGNASZAK

wieloletni pracownik Muzeum Narodowego w
Poznaniu, trębacz hejnału na Ratuszu poznań-
skim, zmarł dnia 29 lipca 1976 roku.

Zegnamy bardzo lubianego Kolegę i cenione-
go pracownika.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy
Muzeum Narodowego w Poznaniu. 1943-K3

† Dnia 29 lipca 1976 roku, zmarł opatrzony
Sakramentami św. przeżywszy lat 68, mój
kochany mąż, ojciec, teść, brat, dziadek, sp.

LEON IGNASZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 sierpnia 1976 r.
o godz. 13.40, na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

ul. Rycerska 13 m. 4. 1944-K3

† Dnia 29 lipca 1976 r. zmarł nasz najukochań-
szy ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat
72, sp.

WŁADYSŁAW KUCHARZEWSKI

Msza żałobna odbędzie się dnia 31 bm.
o godz. 7.30, w kościele farnym w Obornikach
Wlkp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 sierpnia o godz.
15.30, na cmentarzu w Obornikach Wlkp.

W głębokim smutku pogrążona

dzieci z rodziną

Oborniki Wlkp., ul. Poznańska 31. 4995g

† Dnia 22 lipca 1976 roku, zmarła w Warsza-
wie moja droga siostra, nasza ciocia i ku-
zynka, przeżywszy lat 79, sp.

HELENA LISSOWSKA

z domu Reichelt

W głębokim smutku pogrążona

siostra z rodziną

Pogrzeb odbył się dnia 27 lipca w Warszawie
cmentarz na Powązkach. Poznań, Marchlew-
skiego 48 m. 8. 4974g

Koleżance

BOGUMILE JANITZ

z powodu zgonu

O J C A

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza,
POP i współpracownicy
Poznańskich Zakładów Drobiarskich
w Poznaniu 1938-K3

† Dnia 29 lipca 1976 roku, zmarł po ciężkich
cierpieniach mój drogi mąż, ojciec, teść
i dziadek

PAWEŁ PAWELSKI

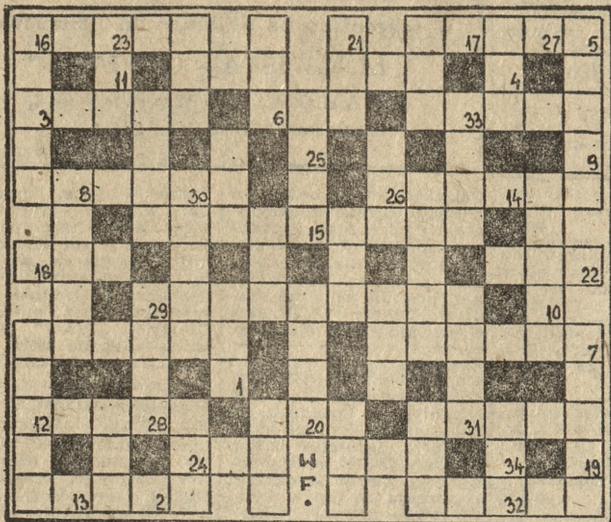
Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 13.
na cmentarzu na Miostowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji,
ul. Owiana 13. 5046g

† W dniu 29 lipca 1976 roku, odeszła od nas
na zawsze opatrzona Sakramentami św.
moja najdroższa żona, nasza ukochana i tro-
skiwa mama, przeżywszy lat 70, sp.



KRZYŻÓWKA NR 28

Wyrazy 9-literowe: ANTRESOLA, RASZYŃSKO, WYGOZIŁO.

Wyrazy 6-literowe: BUZIAK, MONIKA, RASZYŃSKO, WISNIA.

Wyrazy 5-literowe: ARABY, CZERW, DROZD, IMAGO, INDYK, KASAK, KRZEW, MEDOC, NOŻYK, ORZYC, PARYZ, POTOK, POZEW, ULTRA, WACEK, ZAPAS.

Wyrazy 4-literowe: ANNA, OSPA, RĘCE, RYZA, WIDZ, ZWIS.

Wyrazy 3-literowe: ABO, ADA, ATA, DIW, DNO, ERA, GAD, IND, KAT, KOS, ŁAM, NAC, ODA, OKO, OLE, ORA, ORK, OSA, POP, PZO, RIO, RUT, SEP, SKI, TUZ, ZEZ.

Litery z krótkich ponomerowanych od 1 do 34 tworzą

hasło, które wystarczy przesłać do redakcji jako rozwiązanie całego zadania.

Opr.: Władysław Firlik

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

Hasło brzmi: „Z wolem mówić ryzyko o pieczeniu na dziko”.

W wyniku losowania nagrody w postaci bonów książkowych po 100 zł otrzymują: Kazimiera Andrzejewska, ul. Kościuszki 30 m. 1a Poznań; Skrzypek Jadwiga, ul. Wrocławska 152/5 Ostrów Wlkp.; Kazimierz Tyrała, ul. Świerczewskiego 41/6 Ostrów Wlkp.

Nagrody wysłamy pocztą.

Smacznego!

Sopa de judias coloradas

Sztuka kulinarna ludów Ameryki Środkowej i Południowej jest, można powiedzieć, wypadkową smaków i przyzwyczajenia najeźdźców i Hiszpanów i Portugalczyków — i ludności miejscowej, która wniosła do niej nieznaną rybę, wnosząc, owoce oraz wiele własnych oryginalnych przepisów. Nie znamy tej kuchni, a raczej tych ryb, ostryg, langust, krewetek, ani wielu owoców, które nie nadają się do transportu w stanie surowym.

Wiele jednakże potraw, szczególnie takich, których praprototyp jest wyraźnie europejskie, albo zostały przeniesione do Europy i do stosowane do produktów nam dostępnych, można z łatwością przyrządzić. Jedną z takich za Maciejem E. Habańskim chciałbym zaproponować — Sopa de judias coloradas, czyli fasolową po kubańsku.

Potrzebne produkty — 30 dkg kolorowej fasoli (może być biała), 20 dkg szynki lub wędzonego boczku, 2 łyżki oliwy, 3 dkg masła, 3 dkg maki, duża cebula, pomidorów lub koncentratu do smaku,

spora marchewka, strąk papryki (może być konserwowana), ząbek czosnku, 2 jajka, kilka plasterków cytryny, łyżeczka papryki, szczypta majeranku i sól do smaku.

Sposób przyrządzania: fasolę moczymy na noc, następnie gotujemy w tej samej wodzie z pokrajanym boczkiem lub szynką. Na oliwie przysmażamy drobno pokrajaną cebulę, rozrzucając z solą czosnek, utartą marchew i pokrajany strąk papryki, wszystko dodajemy do gotującej się fasoli i gotujemy do miękkości, przyprawiając papryką w proszku. Z maki, masła i odrobiny wody zagniatamy ciasto, robimy z niego zacierkę, wrzucamy do zupy i znów gotujemy. Tak ugotowaną zupę podajemy z plasterkami jajka ugotowanego na twardo i cytryny.

Moja osobista rada — nie zaszkodzi dodać więcej nieco papryki w proszku, pomidorów, papryki surowej i czosnku. Zupayskuje ostrzejszy smak i aromat. Sprawdziłem. Doskonale!

WIKTOR

— To nie może się nie udać — powiedział Egon Sillak i przyglądał się z zadowoleniem swemu bratu. — Złapiemy tę małą i dostaniemy dwieście tysięcy okupu. Sto do jednego, że stary nie zawiadomi policji.

— A jeżeli to zrobi? — Karl Sillak rzadko sprzeciwiał się bratu, ale tu chodziło o kilka lat za kratkami.

— Również wtedy niewiele się stanie — odpowiedział Egon. — Przy porwaniach zawsze tak jest. Przede wszystkim ratuje się życie ofiary. A kiedy puścimy już dziewczynę, będziemy musieli szybko zniknąć z forsą.

Egon zamówił jeszcze dwa piwa i dwie czyste. Bacznie przyglądał się Karlowi. Czy ten chłopak był dostatecznie odważny do takiego przedsięwzięcia? Ale potrzebował swego brata ponieważ sam nie mógł tego zrobić.

— A więc słuchaj jeszcze raz uważnie — powiedział po chwili — Kiedy dziewczyna będzie szła ulicą, ja podjeżdżam pod sam chodnik i zatrzymuję samochód. Założymy, że zechce ci pomóc przy wysiadaniu. Z jakiegoś powodu trudno ci jest wysiąść. Ona w to wierzy. Wciągniesz ją do samochodu i jedziemy do willi Lohmanna. Kładziesz list pod drzwiami wejściowymi i naciskasz dzwonek. Potem się zmywamy. Wszystko jasne, bracie?

Karl odchrząknął i skinął w milczeniu głową. Jeszcze mógł się wycofać. Do tej pory zrobili kilka małych skoków, ale nigdy nie tak wielkiego. Ale przecież Egon wszystko przemyślał i powinno grać. Starszy brat był zawsze dla niego przykładem. Lohmannowi nie zależało na pieniądzach, a dwieście tysięcy nie jest do pogardzenia.

Plan był znakomity. W sześć godzin później wszystko odbyło się według tego planu.

Inge, siedemnastoletnia córka importera południowych owoców, Friedricha Lohmanna szła wolno przez Strudel Allee. Ulica była pusta, Inga wracała z klubu beatowego, który zamykali o dziewiętej. Harry, jak zwykle podwioził ją na motocyklu, do rogu, z którego miała już tylko kilka kroków do domu i odjechał. Inge głęboko wdychała powietrze. W ogrodach kwitł bez i jaśminy. Lekki wie trzym poruszał krzewy. Nadjechała taksówka i zatrzymała się obok niej. Otworzyły się tylne drzwi i jakiś męski głos zapytał:

— Przepraszam, czy mogłaby pani pomóc mi wysiąść? Mam nogę w gipsie.

OKUP ZA INGE

Inge nie zastanawiała się nad tą propozycją. Nie pomyślała również, że kierowca mógłby pomóc swemu pasażerowi.

— Naturalnie, powiedziała i wyciągnęła w ciemności ręce do mężczyzny.

Mężczyzna schwycił ją i wciągnął do auta. Inge chciała krzyczeć, ale nagle poczuła słodką woń chloroformu.

— Świetnie — powiedział Egon do brata. — Sposób ze skradzioną taksówką był świetny. Wykonałeś swoje zadanie znakomicie.

Podjechali pod willę Lohmanna, Karl wyskoczył z taksówki, położył list pod drzwiami, zadzwonił i wrócił szybko do auta. List będzie za chwilę przeczytany, ponieważ w oknach paliło się światło. Kilka ulic dalej przemieścił nieprzytomną jeszcze Inge do starej ciężarówki Eгона. Potem pojechali do portu rzeczno, zawiązali dziewczynie oczy, zatrzymali się przed starą szopą i znieśli dziewczynę do piwnicy. Tam odzyskała przytomność.

W liście, który podrzucili pod drzwiami zawiadomili Lohmanna, że ma złożyć dwieście tysięcy okupu następnego dnia o godzinie 15 w skrytce bagażowej numer 59 na dworcu głównym. Klucz od skrytki założyli, drugi miał Egon.

Następnego dnia, dziesięć minut przed wyznaczonym terminem, znajdowali się obaj na dworcu, obserwując skrytkę. Minęła piętnasta, piętnasta piętnaście, trzydzieści, potem szesnasta. Friedrich Lohmann nie przyszedł.

Bracia zdenerwowali się. Czyżby coś sknocił? W gazetach, ani w radio nie było nic o porwaniu. Zresztą nie mogło być, ponieważ ostrzegli Lohmanna, aby nie śmiał zawiadomić policji. Oczekali jeszcze chwilę i odeszli. Egon gotował się ze złości.

— Lohmann zapłacił mi za to — powiedział. — Z Egon Sillaka nie robi się idioty. Ten arogancki facet otrzyma jeszcze jeden list i to wszystko. Karl, dawaj papier.

Karl zaczął pisać dużymi literami, co mu dyktował Egon: „To pańska ostatnia szansa, Lohmann. Powtarzamy zabawę jeszcze raz jutro, punktualnie o jedenastej. Jeżeli nie usłucha pan, o dwunastej pańska córka umrze”.

— Tak, Karl. Na kopercie

napisz teraz „ekspres”, idź na pocztę ofrankuj list i dziś jeszcze ten drań go dostanie.

Następnego dnia obaj bracia czekali o jedenastej również nadaremnie na pieniądze Lohmanna.

— Moja cierpliwość wyczerpała się — głos Eгона był lodowaty. — Jadę do szopy i za rżnę córkę tej świni. Czekaj na mnie w knajpie Waltera. Wiem, że nie możesz patrzeć na krew, bracie. — Egon roześmiał się i usiadł do auta.

Karl patrzył oślepiały na oddalający się samochód. Co miał teraz zrobić? Przecież musiał otrzymać ich list. Dlaczego ta dziewczyna ma umrzeć?

Zobaczył niedaleko budkę, telefoniczną. Powoli otworzył drzwi, wrzucił do aparatu dwie monety i wykręcił numer policji. Głos drżał mu, kiedy mówił:

— Musicie ratować pewną dziewczynę przed mordercą... Szopa w porcie rzeczno, oznaczona numerem ósmym... W piwnicy...

Policjanci pytali go o nazwisko, usiłovali rozmawiać z nim, wreszcie odwieśli słuchawkę. Kiedy opuszczał budkę usłyszał syrenę samochodu policyjnego. Wtedy zrozumiał dlaczego tak długo z nim rozmawiali. Chcieli sprawdzić, z

jakiego aparatu mówi. Pozwolił się aresztować. Egon schwytał po dzikim pościgu na terenie portu.

Kiedy Inge jechała samochodem policyjnym do domu, komisarz powiedział do niej:

— Nie rozumiem pani ojca. Jeżeli nie zawiadomił nas o porwaniu pani, powinien był zapłacić okup.

Inge potrząsnęła głową.

— Nie, panie komisarzu. Ojciec nie mógł dla mnie nic uczynić. Od tygodnia jest w Rzymie. Właśnie powinien wrócić. Nasza gosnośna wzięła sobie akurat kilka dni urlopu.

— Ale przecież chłopak, którego zatrzymaliśmy przy budce telefonicznej oświadczył, że u was paliło się światło.

— Tak. — powiedziała Inge. — Zawsze, gdy idę do klubu beatowego zostawiam światło w pokoju.

Kiedy przyjechali pod dom, znaleźli list braci Sillak pod drzwiami. Drugi leżał w skrytce nocznej.

Komisarz zobaczył nagle zbliżającego się do nich mężczyznę z walizką w ręku.

— Co tu się dzieje? — zapytał mężczyznę.

Inge rzuciła mu się na szyję.

— Nic takiego, tatusiu. Później ci opowiem. Czy przywiozłeś mi z Rzymu obiecane pantofle?

HAROLD F. CHRISTIAN

Popularny dziennik „Daily Mirror” skierował „słowa ostrzeżenia pod adresem jankesa, który krytykuje naszą królową”...

160 ZON
J... KILOGRAM CEBULI

88-letni Irańczyk, Ali Nouri przygotowuje się do poślubienia... 160-tej z kolei żony!

Ten prawdziwy rekordzista od dawna już przesiał orientować się w swych tak rozległych powiązaniach rodzinnych i posiadanych licznym potomstwie. Jak oświadczył „sekretny jego żywności” leży w diecie. Zjada on mianowicie od lat codziennie kilogram surowej cebuli.

No, cóż... dieta istotnie nie skomplikowana, a do tego tania...

KOLEJNA SZANSA: TYTAN...

Uczony Asger Lundbak z Kopenhagi sugeruje, iż planeta Tytan, należąca do największych spośród 10 satelitów Saturna, szóstą w/w oddalenia od Słońca planety Układu Słonecznego, posiada warunki nie wykluczające możliwości istnienia na niej życia biologicznego. Badania za pomocą fotografii podczernionych wykazały, że Tytan posiada umiarkowaną temperaturę powierzchni i występują tam ślady obecności metanu i amoniaku.

SWIATOWA STOLICA KOKAINY

Według najnowszych raportów policji kalifornijskiej, handel kokainą zwiększył się dwukrotnie w ciągu ub. roku, czyniąc z Los Angeles światową stolicę tego narkotyku. Amatorzy „białego proszku” są liczni, zwłaszcza w elitarnych kołach Hollywoodu. Zarówno alkohol jak marihuana wyszły ponoć obecnie zupełnie „z mody”. Kokainę serwuje się gościom na prywatnych przyjęciach w małych czarkach, a wiele osób nosi przyćpione na tańcach miniaturowe czepczaki służące do nabierania proszku.

FUNDUJĄ SOBIE NOWE NOSY

W Australii zapanował od pewnego czasu szal „poprawiania na turę”. Co lepiej sytuowany obywatel na antypodach staje się klientem gabinetów chirurgii estetycznej, w których zmienić sobie może kształt ucha, nosa, poprawić owal twarzy, zlikwidować zbędne zmarszczki, względnie pozbyć się fałd na brzuchu. W ubr. 1.500 osób „zdobyło” nowe nosy, zaś moda na zmianę kształtu własnego organu wypiera inne operacje kosmetyczne.

Do najbardziej kosztownego zalicza się operację biustu, której cena waha się w granicach 800 — 1.000 dolarów, obejmując zarówno koszt samej operacji, jak również porady lekarza oraz pobyt w klinice. Usunięcie zmarszczek na twarzy kosztuje już „tylko” 400—500 dolarów.

STRONA

GŁOS — 31 VII/1 VIII 76

Taaaka ryba!

Rys.: GWIDON
MIKLASZEWSKI



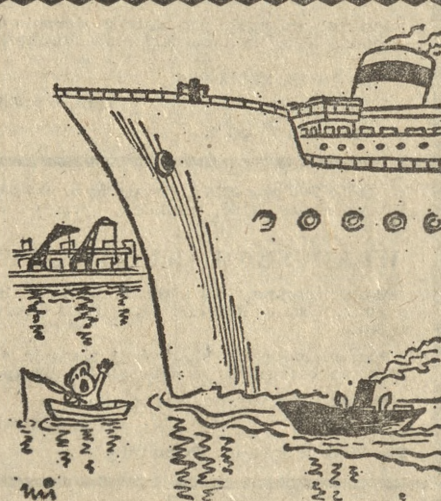
— Ty, Felek, tam na dole musi kłóć mieszkać!



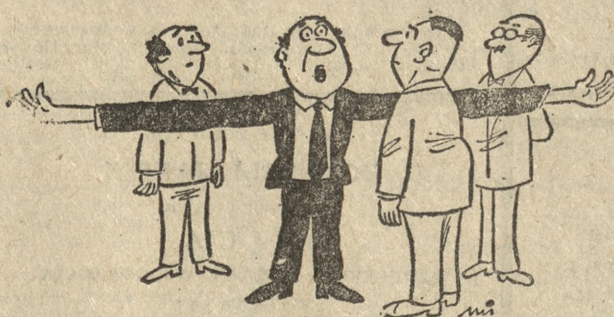
— No proszę! A nie chciałeś wierzyć, że one wolą cukierek niż twojego cuchnącego robaka.



— Dlaczego ty nie wracasz z pustymi rękami tak jak inni wędkarze?



— Hej, nie przeszkadzać, tu się łowi!



— Nie mogę ci pokazać, jaka naprawdę była długa, bo te szpalty w „Głosie” są za wąskie...